



TYGODNIK SANOCKI

20 LIPCA 2020 R. | NR 28 (1483) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Sosenki i Kwiatowa sprzedane! Inwestorzy wierzą w rozwój Sanoka



str. 3

SPGK

**OFERUJEMY USŁUGI Z ZAKRESU
SERWISU SAMOCHODOWEGO**

SERWIS SAMOCHODOWY

**OKRĘGOWA STACJA
KONTROLI POJAZDÓW**

MYJNIA SAMOCHODOWA



Naprawa pojazdów: osobowych, ciężarowych, dostawczych, autobusów, serwis ogumienia, serwis i dezynfekcja klimatyzacji, montaż instalacji gazowych (ELPIGAZ, STAG), geometria kół samochodów osobowych i ciężarowych.

Serwis samochodowy czynny od poniedziałku do piątku w godz. 07:00 do 15:00 (tel. 13 46 478 50 lub 13 46 478 51)



Okręgowa Stacja Kontroli Pojazdów wykonuje kompleksowe przeglądy rejestracyjne wszystkich pojazdów!

Okręgowa stacja kontroli pojazdów czynna od poniedziałku do piątku w godz. od 08:00 do 20:00, soboty w godz. 08:00 do 14:00. (tel. 13 46 478 54)



Myjnia samochodowa automatyczna oraz ręczna dla samochodów osobowych, ciężarowych, dostawczych i autobusów.

Myjnia samochodowa czynna od poniedziałku do piątku w godz. 07:00 do 20:00, soboty w godz. 08:00 do 14:00 (tel. 13 46 478 50 lub 13 46 478 51)

Fundacja Rozwoju Sportu

**Nagrodzono działaczy,
trenerów i sportowców**



7 lipca burmistrz Tomasz Matuszewski wraz ze swoim zastępcą Grzegorzem Korneckim wręczyli nagrody sportowcom za wybitne osiągnięcia we współzawodnictwie. Uhoonorowaniu sportowców towarzyszyła inauguracja działalności Fundacji Rozwoju Sportu, która przed kilkoma dniami została oficjalnie zarejestrowana w KRS. Podczas uroczystości wystąpili Spartanie.

str. 4

Dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury komentują wybory prezydenckie

Wybory oczami dzieci

W najbliższą niedzielę odbędzie się druga tura wyborów prezydenckich, która rozstrzygnie się między kandydatem Koalicji Obywatelskiej Rafałem Trzaskowskim a ubiegającym się o reelekcję Andrzejem Dudą. Z tej okazji zapytaliśmy dzieci, co sądzą o zbliżających się wyborach.



Podczas wizyty w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie jak co roku odbywają się zajęcia wakacyjne, wśród dzieci rozbrzmiała dyskusja związana nie z czym innym, a zbliżającymi się wyborami. Dzieci doskonale wiedzą, kto kandyduje na obecnego urząd prezydenta, a także, że głos w wyborach można oddać, mając ukończone 18 lat. Są świadome, że każdy ma swój wybór i w demokratycznym państwie można głosować wedle własnego zdania. Przysłuchując się dyskusji zapytaliśmy, kim ich zdaniem jest prezydent. Wśród odpo-

wiedzi bardzo często powtarzały się słowa, że to osoba, która reprezentuje Polskę na całym świecie, ale były też inne odpowiedzi, jak „uszcześliwia ludzi”, na co padła kontra „nie wszystkim”, „podpisuje papiery i zajmuje się „papierkową robotą”.

Nie musieliśmy pytać, kto jest ich kandydatem na urząd prezydenta, ponieważ dzieciaki chętnie same dzieliły się własnymi spostrzeżeniami. Padły argumenty, że obecny prezydent Andrzej Duda był już prezydentem i wie, co robi, a Polska to Polska i nie powinna się zmieniać, ale wśród dzieci były

również obawy. Jedna dziewczynka martwiła się, że prezydent Andrzej Duda zamknie baseny, a nasza planeta musi umieć pływać. Niektórzy zarzucali obecnemu prezydentowi kłamstwa w telewizji, a kto inny przypomniał o sytuacji, gdzie sprawujący swój urząd prezydent przekazał 2 mld złotych na Telewizję Polską, kiedy inni chcieli przekazać je na chór dzieci i szpitale.

Zdecydowanie większym poparciem wśród najmłodszych cieszy się Rafał Trzaskowski. Dzieci uważają go za mądrego i fajnego człowieka,

argumentowały, że jest już prezydentem Warszawy i dobrze zna się na tym, jak rządzić. Jest sobą i uważa, że Polska musi się zmienić, a także, jak wspomniała jedna z dziewczynek, Rafał Trzaskowski chce zadbać o prawa kobiet, a dziewczyny są zaniebdywane i nie zarabiają tyle co chłopcy, za tę samą pracę – wtrącił jeden z uczestników.

Na koniec jedna z dziewczynek stwierdziła, że prezydent zawsze powinien myśleć o pałacu prezydenckim i swoich poddanych. I chociaż to nie monarchia, to z pewnością prezydent powinien szanować swój urząd, jak i dbać o swój kraj i dobro jego mieszkańców.

Dyskusja, która wywiązała się podczas spotkania prowadzi do wniosków, że nikomu nie jest obojętny los Polski. Chociaż dzieci przeważnie powtarzają słowa zasłyszane w domu, to ich świadomość, a także umiejętność poskładania sobie faktów w głowie jest godna podziwu. Warto pamiętać również o tym, że dzieci nie postrzegają świata w ten sam sposób, co dorośli. Mają inne priorytety i jeszcze nie wszystko rozumieją, jednak rozmowa z dzieckiem o poważnych sprawach, czy dawkowanie wiedzy, nawet na tak poważne tematy, jak wybory prezydenckie kształtują dziecięcą wyobraźnię, pozwalają się rozwijać, a z czasem zaoocują, bo kiedy dzieciaki osiągną wiek pełnoletni świadomie dokonają własnych wyborów.

Esw

Tarnawa Górna

Droga zyskała chodnik i nową nawierzchnię

Kolejna inwestycja drogowa w powiecie sanockim, zwiększająca bezpieczeństwo mieszkańców i kierowców, została zrealizowana przez Powiat Sanocki dzięki środkom rządowym z Funduszu Dróg Samorządowych. Tym razem był to 2,5-kilometrowy odcinek jezdni wraz z 623-metrowym chodnikiem w Tarnawie Górnej.



Po roku prac remontowych, 8 lipca, uroczystie oddano do użytkowania odnowioną drogę. W ceremonii otwarcia wzięli udział m.in. Jolanta Sawicka, wicewojewoda podkarpacki, poseł Piotr Uruski i Adam Śnieżek, Jerzy Adamowski, przedstawiciel europosła Bogdana Rzońcy, ks. prałat Jan Krupiński, Stanisław Chęć, starosta sanocki, Janusz Cecuła, wicestarosta sanocki, przedstawiciele Lasów Państwowych, nadleśnictw, wykonawców, zaproszeni burmistrzowie, wójtowie i radni.

W ramach przebudowanej drogi powiatowej Tarnawa – Kalnica odnowiono kanalizację deszczową, pobocza, odmulono rowy, wykonano oznakowanie pionowe i poziome oraz bariery energochłonne. Wartość kontraktu opiewała na kwotę 2 709 295,54 zł, a dofinansowanie rządowe w ramach Funduszu Dróg Samorządowych wyniosło 1 637 577 zł. Prace remontowe ukończono w maju bieżącego roku.

Źródło: Starostwo Powiatowe w Sanoku.

80 lat od tragicznych wydarzeń

W hołdzie pomordowanym na górze Gruszka

Mija 80 lat od rozstrzelania 112 „węgierników” na górze Gruszka. W regionie odbywały się uroczystości upamiętniające tragiczne wydarzenia z lipca 1940 roku. Przy mogile pomordowanych, znajdującej się na sanockim Cmentarzu Centralnym 6 lipca spotkali się kombatancki, samorządowcy, duchowni i harcerze.

Po wybuchu II wojny, ze względu na swoje położenie, powiat sanocki stał się szybko obszarem, przez który prowadziły drogi tych, którzy przez Węgry i dalej Jugosławię, Włochy pragnęli dostać się do Francji, gdzie urzędowała polska administracja wojskowa i cywilna. Tam odtwarzano i tworono polskie oddziały do dalszej walki z Niemcami.

Pierwsi „węgiernicy”, jak nazywano próbujących przedostać się na zachód, zaczęli przechodzić granicę na własną rękę. Z czasem przetrzyły te otrzymały pewne ramy organizacyjne, a w pomoc uchodźcom zaangażowała się miejscowa ludność, spośród której rekrutowali się przewodnicy i opiekunowie udzielający kwater i pomocy.

Schwytanych na przekraczaniu granicy przewożono do Sanoka, do siedziby gestapo i po brutalnym przesłuchaniu umieszczano w miejscowym więzieniu. Wzmógł się ruch graniczny znalazł też odzwierciedlenie w okresowych sprawozdaniach (grudzień 1939 - lipiec 1940) komendanta powiatowego żandarmerii w Sanoku, porucznika Wöhla, w których poczesne miejsce zajmują informacje o przedzieraniu się Polaków na Węgry. W każdym raporcie odnotowane są przypadki ujęcia różnych grup. Aresztowani nazywani są w tych raportach „polskimi legionistami”. Akcje przeprowadzane przez Niemców przy współudziale ukraińskich nacjonalistów przynosiły efekty.



Obrazuje to stan aresztantów w sanockim więzieniu. W marcu osadzonych tu było ok. 320 osób, a już w raporcie z 18 maja 1940 r. pada liczba 619 osób.

5 lipca 1940 roku w sądzie grodzkim w Sanoku sąd dołączył do Rzeszowa wydał 113 wyroków śmierci. Więźniów wywieziono i rozstrzelano na górze Gruszka.

W rzeczywistości wykonano 112 wyroków, bo podczas pierwszego transportu udało się zbiec jednemu z więźniów.

Zwłoki pomordowanych zostały po zakończeniu działań wojennych ekshumowane i złożone w zbiorowej mogile na Cmentarzu Centralnym przy ul. Rymanowskiej w Sanoku.

Red.

Przepraszam pana Tomasza Matuszewskiego za to, że w październiku 2018 r. przed pierwszą turą wyborów samorządowych kolportowałem na terenie miasta Sanoka ulotki formatu A4 zatytułowane „Odezwa do Sanoczan; uważajmy na Komitet Łączy Nas Sanok!” o treści zniesławiającej i znieważającej w opinii publicznej Komitet Wyborczy Wyborców Łączy Nas Sanok oraz jego kandydata na Urząd Burmistrza Miasta Sanoka Tomasza Matuszewskiego, a przez to naraziłem ich na utratę zaufania wyborców i dobrego imienia. Te obraźliwe sformułowania były przy tym bezpodstawne i nie polegały na prawdzie – Dawid Lewandowski.

Apteka na służbie (13.07.2020 – 20.07.2020)

Dyżur pełni Apteka Pnorama przy ul. Krakowskiej 2

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a 41-203 Sosnowiec



OWR „Sosenki” i budynek na ul. Kwiatowej

Inwestorzy wierzą w rozwój Sanoka

W poniedziałek 6 lipca w Urzędzie Miasta rozstrzygnięto dwa przetargi na sprzedaż nieruchomości, będących własnością Gminy Miasta Sanoka. Jedna z nich to działka położona na ulicy Kwiatowej, druga – OWR „Sosenki”. Od lat zaniedbane tereny zyskały nowych gospodarzy, a do budżetu miejskiego wpłynęło blisko 5,5 mln złotych.

Gospodarowanie majątkiem miasta w praktyce sprowadza się do ciągłej analizy posiadanego majątku pod kątem wykorzystania go na cele publiczne lub komercyjne – mówi Artur Kondrat, zastępca burmistrza ds. rozwoju. – Taką analizę przeprowadziliśmy, a w jej wyniku wyznaczaliśmy nieruchomości jako oferty inwestycyjne i właśnie mamy pierwsze efekty naszej pracy.

Skarbnik Bogdan Florek informuje, że w budżecie na bieżący rok w dochodach ze sprzedaży majątku było zaplanowanych 3 mln 365 tys. złotych, w tym 1 mln 100 tys. ze sprzedaży mieszkań. Dwie nieruchomości, których sprzedaż została właśnie rozstrzygnięta w przetargach, nie były ujęte w projekcie budżetu – szansa sprzedaży pojawiła się w tym roku.

– Na jednej z ostatnich sesji powiedziałem, że najlepszym pieniądzem jest pieniądz, który czeka na okazję i tak jest w tym wypadku. Ze sprzedaży nieruchomości przy ulicy Kwiatowej osiągnęliśmy 3 mln złotych. Kwotę dwukrotnie wyższą, niż wycena. „Sosenki” zostały sprzedane za ponad 2 357 tys. zł. Przypomnę tylko, że kilka lat temu nie znalazła oferenta kwota o wiele niższa – 1 900 tysięcy. Te środki, które wpłynęły do budżetu, a nie były zaplanowane, na pewno spowodują, że wykonanie budżetu w dochodach ze sprzedaży majątku w bieżącym roku budżetowym może osiągnąć wartość największą w ostatniej dekadzie – tłumaczy Bogdan Florek. – Szczególnym rokiem był rok 2018, kiedy wpływały odszkodowania z tytułu przekazania miejskich działek pod budowę obwodnicy i wtedy dochody majątkowe osiągnęły wartość ponad 7 mln 700 tysięcy złotych. Dziś, uwzględ-

niając wykonanie budżetu z pozycji dochodów majątkowych, które były zaplanowane w tym roku – a jest to wartość przeszło 1 167 tys. złotych, i jeżeli do tego dodamy wpływy ze sprzedaży „Sosenek” i nieruchomości przy ul. Kwiatowej, to otrzymamy kwotę ponad 6,5 mln – uważa skarbnik.

Planowane dochody do budżetu są w obecnym roku pozyskiwane ze sprzedaży mieszkań. W pierwszym półroczu Gmina Miasta Sanoka sprzedała 6 mieszkań na łączną kwotę 457 tysięcy złotych.

– Będę sugerował burmistrzowi Tomaszowi Matuszewskiemu, żeby nadwyżka ze sprzedaży majątku była skierowana na finansowanie inwestycji w przyszłorocznym budżecie. To, co realizujemy w bieżącym roku, jest zabezpieczone z uwagi na uruchomione obligacje. Nadwyżka powinna być skierowana na zabezpieczenie udziałów własnych przy planowanych inwestycjach w przyszłym roku. Jakie one będą? Po wa-

kacjach zaczniemy pracować nad nowym budżetem – mówi skarbnik miasta. – Chcę podkreślić, że sprzedaż dwóch nieruchomości – przy ulicy Kwiatowej i „Sosenek” – wkrótce spowoduje dochody do budżetu w postaci podatków od nieruchomości oraz podatków od osób fizycznych – bo pamiętajmy, że inwestor, który kupił „Sosenki”, stworzy tam nowe miejsca pracy. Są to więc działania prodochodowe, w obecnej sytuacji jak najbardziej korzystne – dodaje.

– Sanok ma ogromny potencjał. Aby przyspieszyć rozwój miasta, samorząd musi podejmować zdecydowane kroki. Gospodarowanie majątkiem wymaga wielopłaszczyznowej, rzetelnej i wybiegającej w przyszłość analizy możliwości prorozwojowych. W jej wyniku wspólnie z radnymi wyznaczaliśmy nieruchomości jako oferty inwestycyjne dla przedsiębiorców zainteresowanych budową mieszkań i usługami hotelarskimi oraz gastronomicznymi. W mijającym tygodniu rozstrzygnięto dwa przetargi i dwa zaniedbane dotąd obszary zyskały nowych właścicieli. Do budżetu wpłynęło prawie 5,5 mln zł na wydatki inwestycyjne. Powstanie otwarty dla mieszkańców kompleks hotelowo-rekreacyj-

ny oraz mieszkania dla osób, które chcą swoją przyszłość związać z Sanokiem. Pozyskane środki wykorzystamy na potrzeby koniecznych i oczekiwanych inwestycji. To dobre informacje. Takimi chciałbym się z Państwem dzielić jak najczęściej. Sanok czeka na kolejnych inwestorów i otwiera się na rozwój – oświadcza, nie kryjąc zadowolenia, burmistrz Tomasz Matuszewski.

Rozwój gospodarczy na szczeblu lokalnym oznacza przyrost środków i możliwości, które pozwalają mieszkańcom lepiej zaspokajać ich potrzeby i oczekiwania. Jedynie w warunkach rozwoju z czasem udaje się osiągnąć tak pożądane zjawisko, jak uczestnictwo prywatnego kapitału w przedsięwzięciach istotnych dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Tylko wtedy można też liczyć na synergię – zgodne i wzajemne wzmocnienie się różnych działań i inicjatyw podejmowanych przez wiele podmiotów: osoby prawne i fizyczne, organizacje i grupy nieformalne.

Jaki pomysł na rozwój ma burmistrz Tomasz Matuszewski?

– Obowiązujący do tej pory plan urbanistyczno-administracyjny miasta nie był prorozwojowy. Przeanalizo-

waliśmy jego założenia drobiazgowo i zaproponowaliśmy konieczne zmiany, obejmujące około 80 procent dotychczasowych założeń. Nowy plan zostanie przedłożony Radzie Miasta we wrześniu i wierzę, że zostanie uchwalony. Dużo obszarów zostało przeznaczonych pod budownictwo wielorodzinne. Zwiększony został obszar pod przemysł i usługi. Ostatnie działania wpisują się w naszą myśl rozwoju Sanoka – mówi burmistrz i przypomina uchwałę o powołaniu Towarzystwa Budownictwa Społecznego oraz przetargi na sprzedaż terenu przy ul. Kwiatowej i „Sosenek”.

– W długofalowy plan rozwoju wpisują się także działania doraźne, takie jak ożywienie działalności gospodarczej w centrum miasta – włącza się do rozmowy Artur Kondrat, pierwszy zastępca burmistrza. – Przedsiębiorcy zostali zwolnieni z opłat za ogródki gastronomiczne i dzięki temu powstało ich w tym roku aż 12. Szybkie reagowanie na sytuację wynikłą z powodu ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego i pomoc dla dzierżawców lokali użytkowych pozwoliły wielu z nich przetrwać najtrudniejszy okres i nie rezygnować z działalności gospodarczej.

– Bardzo dokładnie analizujemy wszystkie możliwości – kontynuuje Tomasz Matuszewski. – Stworzyliśmy ofertę dla inwestorów i, jak widać po ostatnich przetargach, inwestorzy wierzą w rozwój Sanoka, skoro podejmują decyzję o lokowaniu tutaj środków. Budownictwo wielorodzinne – nowoczesne, spełniające oczekiwania młodych – to najważniejszy krok, aby Sanok przestał się wyludniać. Jeśli zabezpieczymy mieszkania, stworzymy warunki dla rozwoju firm, wówczas zmieni się postrzeganie Sanoka, który od dawna jest już miejscem atrakcyjnym turystycznie, a teraz jeszcze chodzi o to, aby stał się atrakcyjny jako ośrodek prorozwojowy. Podpisaliśmy List Intencyjny z PGE Energia Ciepła, z tego tytułu także w niedalekiej przyszłości będziemy czerpać korzyści, mając dostęp do ciepła, płacąc za nie umiarkowaną cenę i do tego, co bardzo ważne dla naszego zdrowia, oddychając czystym powietrzem. Gmina dysponuje instrumentami, za pomocą których może oddziaływać na lokalne życie gospodarcze. Nie są one potężne. Jednak wierzę, że zastosowanie ich kompleksowo, zgodnie z konsekwentnie realizowanym planem, przyniesie pożądane rezultaty – podsumowuje burmistrz.

Sprzedaż „Sosenek” to dla niektórych mieszkańców Sanoka zamach na „rodowe srebro”. Przy ulicy Kwiatowej słychać głośno narzekania, że powstanie tam „coś brzydkiego”. W tym miejscu przypomnijmy: kilka lat temu rozrywano szaty na wieść o budowie bloku przy ul. Białogórskiej nad Sanem. Do redakcji płynęły pełne oburzenia listy. Dziś budynek stoi, nie tylko że nie szpeci okolicy, nie zasłania widoków, ale – uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze – podoba nam się i chcielibyśmy więcej takiej architektury wokół siebie oglądać, bo jej nowoczesny sznyt odcina się zdecydowanie od opatrzonej od dzieciństwa PRL-owskich blokowisk.



Fundacja Rozwoju Sportu

Nagrodzono działaczy, trenerów i sportowców

W dniu 7 lipca burmistrz Tomasz Matuszewski wraz ze swoim zastępcą Grzegorzem Korneckim wręczyli nagrody sportowcom za wybitne osiągnięcia we współzawodnictwie. Uhonorowaniu sportowców towarzyszyła inauguracja działalności Fundacji Rozwoju Sportu, która przed kilkoma dniami została oficjalnie zarejestrowana w KRS. Podczas uroczystości wystąpili Spartanie.



W tym roku kapituła konkursowa wyłoniła 16 laureatów, wśród których znaleźli się: Piotr Krzanowski – kapitan drużyny piłkarskiej Ekoball Stal Sanok; zawodnicy drużyny siatkówki Towarzystwa Sportowego „Volleyball” Damian Bodziak i Dominik Bodziak; Szymon Hostyński zawodnik SKŁ Górnik; Artur Szychowski - trener zawodników zrzeszonych w Stowarzyszeniu Samuraj Sanok; Miłosz Baran – wielokrotny złoty medalista Polski w kickboxingu, Kamil Rościński - wicemistrz Polski w kickboxingu; Adam Tutak – mistrz Polski w kickboxingu; Piotr Gembalik – reprezentant Sa-

nockiego Klubu Kolarskiego, srebrny medalista Mistrzostw Polski; Krzysztof Ząbkiewicz – trener UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok; Tomasz Wolanin - trener UKS Niedźwiadki MOSiR; Szymon Dobosz - zawodnik UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok; Sebastian Burczyk – zawodnik drużyny Żak Starszy UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok, Michał Pawłowski zawodnik UKS MOSiR w short tracku; Arkadiusz Borczyk zawodnik Małopolskiego Automobilklubu.

Spotkanie było kolejną okazją do integracji sportowców, rozmów o kierunkach rozwoju i kilka słów.

Poprosiliśmy prezesa Fundacji Kamila Frącka o kilka słów na temat powstałej fundacji.

– Przed nami dużo pracy. Fundacja powstała w celu wspierania sportu, jak sama nazwa wskazuje „Fundacja Rozwoju Sportu”. Chcemy zadbać o to, by sport w Sanoku prężnie się rozwijał. Powstała ona w celu zjednoczenia wszystkich klubów oraz by jeden organ zajął się wszystkimi dyscyplinami sportu w mieście. Poprzez to chcemy promować jedność i przedstawienie różnych dyscyplin sportowych jako wspólnotę. Ponadto, dzięki temu, że fundacja jest miej-

ska, w swoich zasobach mamy obiekty sportowe, a dzięki temu projekty unijne, które miasto nie mogło do tej pory realizować stały się dostępne i możemy starać się o dofinansowanie na wysoką skalę. W ten sposób możemy wykorzystywać dostępną infrastrukturę sportową i wejść we współpracę ogólnopolską i międzykrajową, organizować imprezy na naszych obiektach, przy czym odpadają nam koszty związane z wynajęciem obiektów sportowych, jak basen, czy stadion, co przedkłada się na jakość projektu. Młodzież może więcej wiedzy uzyskać niż my wydać na organizację całego wydarzenia.

Jak już wspominałem, jest to fundacja, która powstała Uchwałą Rady Miasta, a więc nie jest to czyjś prywatny wymysł, tylko inicjatywa miasta.

Burmistrz wyszedł z taką propozycją, a Rada Miasta ją zaakceptowała, powołując organ nadzorczy tzw. Radę Fundacji. Tworzą ją w większości ludzie powiązani ze sportem w Sanoku. Następnie wybrano Zarząd, który reprezentuję jako prezes fundacji, w skład którego wchodzi Monika Warchoń i Tomasz Mateja – członkowie zarządu. Jako zarząd dolożymy wszelkich starań, by ją rozwinąć.

Nie jest tajemnicą, że będziemy starali się pozyskiwać sponsorów, ponieważ zdarza się tak, że przy dużych projektach wymagany jest wkład własny, a chcąc rozwijać i wspierać dyscypliny sportu w mieście będziemy potrzebowali środków zewnętrznych. Zamierzamy również nawiązać współpracę z innymi fundacjami.

W tej chwili większa część klubów zgłosiła chęć zrzeszenia z Fundacją, ale tak naprawdę każdy klub zarejestrowany w Sanoku będzie mógł się zgłosić do wstąpienia w nasze szeregi. Fundacja jest otwarta dla każdego uczestnika, naszym celem jest nie tylko wspieranie klubów sportowych czy młodzieży, ale również seniorów oraz ludzi dotkniętych wykluczeniem społecznym. Będziemy starać się pomóc rozwijać ich pasje. Ponadto chcemy pozostać niezależni. Nie chcemy nikogo faworyzować, a wprost przeciwnie wyrównać szanse dla wszystkich. Fundacja jest świeża, wszystko powoli się klaruje. Przed nami wiele pracy, ale wierzę, że uda nam się wypracować warunki, które pozwolą nam wszystkim sprawnie funkcjonować.

Esw

Kamil Frącek

Prezes Fundacji Rozwoju Sportu – wychował się w Sanoku. Absolwent Państwowej Szkoły Baletowej w Poznaniu. Tancerz Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Opery Kameralnej w Warszawie, Teatru Muzycznego w Gdyni oraz Teatru Rewiowego „SABAT” w Warszawie. Po wielu latach wrócił do Sanoka. Posiada wiedzę i doświadczenie w pozyskiwaniu projektów unijnych. Był koordynatorem projektu Erasmus+ w Lesku „Bieszczadzka Aleja Gwiazd”. Pracował dla Polskiego Związku Piłki Nożnej „Tymbark Cup – z podwórka na stadion”, gdzie był odpowiedzialny za koordynację wydarzenia.



XXIII Sesja Rady Powiatu Sanockiego

Czy w szpitalu jest realizowany plan naprawczy?

Gorąca dyskusja, żadnych rozwiązań i wzajemne oskarżenia. Tak wyglądała nadzwyczajna Sesja Rady Powiatu Sanockiego. Sesja była poświęcona sytuacji szpitala w Sanoku, który od wielu lat zmagają się z wieloma problemami i jest coraz bardziej zadłużony. Według dyrektora placówki plan naprawczy jest realizowany w części.

Sesja nadzwyczajna

6 lipca w Zespole Szkół nr 5 w Sanoku odbyła się XXIII Sesja Rady Powiatu Sanockiego. Została ona zwołana na wniosek sześciu radnych.

Stanisław Chęć, starosta sanocki, dokonał prezentacji sytuacji ekonomiczno-administracyjnej SP ZOZ w Sanoku oraz podejmowanych działań naprawczych przez starostę sanockiego.

– Rozpoczynając swoją kadencję, zleciłem audyt w szpitalu. Na jego bazie w tym roku audytor dokonuje oceny zasobów kadrowych szpitala. Po tej analizie będziemy realizować kolejne działania. W ubiegłym roku podpisaliśmy list intencyjny z powiatem bieszczadzkiem odnośnie współpracy. Natomiast w zeszłym tygodniu zostało podpisane porozumienie partnerskie o wzajemnej współpracy w zakresie ochrony zdrowia pomiędzy powiatem sanockim i bieszczadzkiem – powiedział.

Starosta wspominał o utworzeniu w zeszłym roku Bieszczadzkiego Pogotowia Ratunkowego, które zabezpiecza teren dla czterech powiatów. Według starosty, znaczny wpływ na to, co dzieje się w szpitalu ma oddanie w ubiegłym roku bloku operacyjnego. Zostało uruchomionych kilka zespołów lekarskich. W tym roku powstała w szpitalu długo oczekiwana poradnia neurologii dziecięcej.

– Wdrożony został program naprawczy. Podejmowaliśmy kilka prób zabezpieczenia kredytu dla szpitala.

Prowadzone są rozmowy na temat zabezpieczenia go majątkiem skarbu państwa lub ewentualnego przejęcia go przez urząd marszałkowski. Wówczas placówka stałaby się szpitalem wojewódzkim – wyjaśniał.

Szpital oraz BPR otrzymały wiele dotacji z różnych instytucji, o które zabiegał zarząd powiatu. W ubiegłym roku były podjęte działania, mające usprawnić funkcjonowanie SOR-u.

Wystąpienie przedstawicieli związków zawodowych, działających w SP ZOZ w Sanoku

Jako pierwsza zabrała głos Małgorzata Sawicka, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ w Sanoku.

– Nie usłyszałam niczego konkretnego. Zabezpieczenie ochrony zdrowia mieszkańców leży po stronie powiatu, który powinien mieć kilka opcji, jak wyjść z tego problemu, w którym się znaleźliśmy. Dyrekcja zaproponowała nam obniżenie wynagrodzeń, jako jedno z rozwiązań na poprawę sytuacji szpitala. Na co nie zgadzają się związki zawodowe. To nie my tworzymy szpital, my mamy wykonać swoje zadania zawodowe – tłumaczyła.

Sawicka podkreślała, że gdyby doszło do takiej sytuacji, wówczas personel medyczny poszukiwałby innych miejsc pracy, co oznaczałoby, że w placówce nie miałby kto pracować. Odejście pielęgniarek oznacza odejście lekarzy. Na czym ucierpią pacjenci.

Głos zabrali jeszcze pozostali przedstawiciele związków zawodowych, którzy solidarnie zgodzili się ze stanowiskiem, jakie przedstawiła przewodnicząca Sawicka.

Głos zabrał Grzegorz Panek, dyrektor szpitala, który dokonał prezentacji sytuacji SP ZOZ w Sanoku oraz opisał wspólne działania naprawcze, jakie są czynione ze starostą oraz zarządem powiatu.

Grzegorz Panek potwierdził, że wystąpił z taką inicjatywą, aby podpisać porozumienie o zawieszeniu pewnych prawnych działań, jeśli chodzi o wynagrodzenia. Dyrektor przedstawił dane finansowe placówki za rok 2019, które wyglądają następująco: strata netto to ponad minus 11 mln zł. Po odliczeniu amortyzacji wynosi 8 mln zł.

Zobowiązania SP ZOZ

Zobowiązania wymagalne wobec dostawców wynoszą ponad 8,3 mln zł, zobowiązania z tytułu spłat kredytów i pożyczek, które są na bieżąco spłacane, to kwota 21,3 mln zł, zobowiązania wobec ZUS blisko 10 mln zł.

– Szpitalne oddziały od czerwca pracują normalnie, są planowe przyjęcia pacjentów. Największe obciążenie pracy jest na oddziale wewnętrznym, następnie na kardiologicznym oraz na oddziale dziennym terapii uzależnienia od alkoholu – mówi.

Dyrektor odniósł się do realizacji planu naprawczego szpitala. Panek twierdzi, że jest on realizowany w różnym stopniu.



– Były podjęte pewne działania jeszcze za poprzedniego dyrektora, aby wprowadzić opłaty parkingowe. Dużo zależy od rozwiązań prawnych. Nie wiem, czy takie rozwiązania jest dobre, jeśli chodzi o sposób pozyskiwania środków, a może wprowadzić dużo zamętu, jeśli chodzi o przyjmowanie pacjentów, ponieważ nie każdego stać na opłatę za postój – uważa.

Dyrektor wyjaśnia, że jeśli chodzi o zarządzanie stanami magazynowymi, to została założona kwota 80 tys. zł oszczędności. Przez pandemię koronawirusa stan zapasów jest znaczny, ponieważ dużo potrzebnego sprzętu szpital otrzymał w postaci darowizn.

– Wprowadzenie systemu zarządzania lekami miało przynieść oszczędności 360 tys. zł. Dzisiaj ten system został wprowadzony na czterech oddziałach, kolejne trzy czekają na jego uruchomienie. Nie musieliśmy zatrudnić firmy zewnętrznej, aby zrealizować ten punkt – wyjaśnia.

Przegląd receptariusza tworzonego jest przez zespół. Zatrudniony jest farmaceuta kliniczny, który ustala leki. Wprowadzenie odpłatnych usług w Centrum Rehabilitacji i Sportu było zakładane, że będzie zrealizowane w tym roku. W okresie pandemii wcale nie były udzielane świadczenia na ul. Lipińskiego w powiatowym centrum rehabilitacji medycznej.

– Musimy teraz odrabiać kontrakt. Do tego pomysłu z pewnością powrócimy – twierdzi dyrektor.

Ograniczenie strat oraz zwiększenie ryczałtu wskutek usprawnienia działania Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej.

NFZ wprowadził od marca udzielanie świadczeń nielimitowanych w niektórych poradniach.

– W ubiegłym roku dzięki wspólnym działaniom przeszliśmy proces akredytacji. W maju uzyskaliśmy odpowiedź z ministerstwa zdrowia, że musimy ponownie przejść ten proces. W czerwcu otrzymaliśmy informacje, że akredytacja zostanie udzielona na pierwsze półrocze przyszłego roku. Niestety, w tym roku nie uzyskamy z tego tytułu żadnych dodatkowych środków – wyjaśnia.

Modernizacja energetyczna obiektów ZOZ

W tamtym roku został złożony projekt na tzw. wysokość-sprawność budynku. Cały projekt wynosi 33 mln zł, dofinansowanie 95%. Wkład własny, czyli 1,6 mln zł, jest zabezpieczony przez uchwałę rady powiatu. W lutym przeszła ocena formalna wniosku, która jest pozytywna. Niestety, Covid-19 nieco pokrzyżował plany. Zrealizowanie projektu przyniosłoby wiele oszczędności. Przewidziana jest modernizacja kotłowni, pralni i kuchni.

Zwiększenie nielimitowanych świadczeń w oparciu o nowy blok operacyjny

Było przyjęte założenie, że będzie wykonywanych więcej zabiegów endoprotez oraz

będziemy realizować nowe związane z endoprotezami stawu kolanowego.

– Jeśli chodzi o wykonywanie endoprotez stawu kolanowego, to są one realizowane, ponieważ mamy osobny kontrakt na kwotę 1 mln zł. Są to świadczenia nielimitowane, jeśli chcemy mieć je zakontraktowane na przyszły rok, musimy wykonać 60 zabiegów, a najlepiej 90. Mamy nadzieję, że uda nam się wykonać limit – klaruje.

Na poszerzenie oddziału internistycznego nie ma środków inwestycyjnych. Optymalizacja łóżek szpitalnych ma odbywać się poprzez likwidację łóżek, a tym samym likwidację etatów pielęgniarskich.

– Nie ma takiej możliwości, aby likwidować etaty i schodzić z liczby łóżek – sprzeciwia się dyrektor. – Będziemy raczej iść w kierunku, aby łóżka specjalizować – dodaje.

Po sprawozdaniu dyrektora odbyła się gorąca dyskusja. Radni wzajemnie się oskarżali o obecny stan szpitala oraz o brak pomysłów, aby ratować placówkę. Niestety, debata nie przyniosła żadnych konkretnych rozwiązań. Robert Pieszczoł, przewodniczący rady powiatu sanockiego, zapowiedział, że jeszcze w lipcu zostanie zwołana kolejna sesja, poświęcona szpitalowi. Oby tym razem radni powiatowi doszli do porozumienia i zaproponowali jakieś rozwiązania na ratowanie szpitala.

Dominika Czerwińska

INTERWENCJA | Zepsuty mammograf w sanockim szpitalu



Badań nie będzie

Dużo mówi się o profilaktyce. Wszyscy zgodnie powtarzają, że lepiej zapobiegać niż leczyć. Do naszej redakcji zadzwoniła kobieta z prośbą o interwencję. W szpitalu w Sanoku, gdzie do tej pory wykonywała badania, zepsuł się mammograf.

– Do tej pory wszystko było w porządku. Chodziłam i badałam się regularnie. Niestety, ostatnio, chcąc wykonać badanie, zostałam poinformowana, że mammograf jest zepsuty i na badanie mam

udać się do Brzozowa – relacjonuje nasza czytelniczka.

Mammograf włoskiej firmy „ITALRAY” z automatyczną wywoływarką marki Kodak został zainstalowany w kwietniu 2012 roku w Pra-

cowni RTG przy ul. Konarskiego 8. Zastąpił on wcześniej używany aparat, który ze względów technicznych nie mógł być dalej eksploatowany. Mammografia to skuteczne, tanie i bezpieczne badanie. Pozwala na wczesne rozpoznanie raka piersi i innych patologii sutka (torbiele, zwłóknienia, zwapnienia). Badania mammograficzne są wykonywane przesiewowo u kobiet narażonych na rozwój raka piersi oraz u pacjen-

tek, u których w badaniu klinicznym (palpacja piersi) lub ultrasonograficznym wykryto niepokojące objawy.

– Dlaczego mamy jeździć na badania do Brzozowa, skoro przez wiele lat korzystałyśmy z mammografu w Sanoku? Poza tym niektóre z nas nie mają, czym dojechać. Poinformowano nas, że nie wiadomo, kiedy urządzenie zostanie naprawione – dodaje nasza czytelniczka.

dcz

Powstaje Straż Ochrony i Ratownictwa Zwierząt Inspektorat w Sanoku

Inspektorzy SOiR w służbie zwierząt

W SOiR będzie można zgłosić zaginięcie psa, kota. Zapewniona będzie pomoc w poszukiwaniach. Starszym osobom będzie udzielana pomoc przy transporcie zwierząt np. na sterylizację.

Interwencje można zgłaszać całodobowo pod darmowym numerem telefonu 450-112-987, można też napisać do nas wiadomość na naszym FanPage na Facebooku pod nazwą skróconą @POLANDPSPA.Sanok a także poprzez email biuro@straz-animal.pl

Kim jesteśmy?

Straż Ochrony i Ratownictwa Zwierząt w Polsce powstała na początku 2020 r. w marcu i jest organizacją pozarządową, działającą na podstawie ustawy o ochronie zwierząt, a także ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariatu.

•Jesteśmy grupą wieloletnich działaczy na rzecz zwierząt. Swoje doświadczenie zbieraliśmy wcześniej, działając przy innych dużych organizacjach, takich jak Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt „Animals”, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce czy też Fundacja Międzynarodowy Ruch na rzecz zwierząt VIVA.

•Postanowiliśmy założyć miejsce, w którym pomoc zwierzętom i ochrona ich praw będzie priorytetem.

•Jak większość z czytelników pewnie wie, życie zwierząt jest często bagatelizowane lub też w bestialski sposób odbierane.

•Prowadzimy działania interwencyjne na terenie całego kraju, lecz najczęstszymi interwencjami, które podejmujemy są tereny województwa świętokrzyskiego i podkarpackiego głównie właśnie Sandomierz, Tarnobrzeg, Stalowa Wola, Opatów, Mielec, Rzeszów, Nisko i inne.

•Główna Komenda Straży Ochrony i Ratownictwa

Nabór na inspektorów trwa tylko do 19 lipca. Zachęcamy ludzi, którzy lubią zwierzęta, do działania. Na objęcie czekają stanowiska na inspektora ds. ochrony zwierząt. Potrzebny jest znawca grafiki komputerowej, prowadzenia profilu na Facebooku. Każda kreatywna osoba ze świeżymi pomysłami do stworzenia czegoś fajnego w Sanoku na rzecz zwierząt jest mile widziana w ekipie SOiR.



Zwierząt w Polsce znajduje się w Sandomierzu. W Mielcu jest Komenda Rejonowa Straży, prowadząca aktywny inspektorat ds. ochrony zwierząt. Organizacja podlega pod MSWiA.

•Straż Ochrony i Ratownictwa Zwierząt w Polsce prowadzi działania interwencyjne w zakresie walki z przestępczością wobec zwierząt, działając na podstawie ustawy o ochronie zwierząt jako aktywne inspekcje ds. ochrony zwierząt na terenie całego kraju.

•Działania interwencyjne prowadzone są na rzecz zwierząt domowych, gospodarskich i dzikich. Zdarzały się przypadki, kiedy interweniowaliśmy również w spr-

awie zwierząt egzotycznych, takich jak żółwie żółtolice czy czerwonołice, które w Polsce są widoczne w dzikich zbiornikach coraz częściej, lecz naturalnie w Polsce nie występują. Takie żółwie są gatunkiem inwazyjnym w Polsce i są zagrożeniem dla naszych polskich żółwi błotnych. Dlatego też osobniki odłowione najczęściej są przekazywane do fundacji, które zajmują się gadami egzotycznymi i mają do tego specjalną wiedzę.

•Jesteśmy grupą aktualnie składającą się z 15 osób. Wszyscy ze Straży są wolontariuszami i nie pobierają żadnych wynagrodzeń oprócz zwrotu za paliwo, jeśli ktoś jeździ autem prywatnym do interwencji. Od samego po-

czątku postawiliśmy sobie pewną poprzeczkę, której się trzymamy. Jest to działanie i dyspozycyjność 24h na dobę.

Oczywiście, w miarę możliwości, każdy z nas czasami musi spać.

•Ogólnie to nasi strażacy nie biorą wolnego, dni wolne i święta nas nie dotyczą.

•Współpracujemy ze wszystkimi służbami państwowymi w zakresie wsparcia w przypadku konieczności zneutralizowania zagrożenia ze strony zwierzęcia, jeśli jest podejrzenie, że może zagrażać życiu lub zdrowiu ludzkiemu.

Interwencje

Interwencji jest sporo. Od marca tego roku przeprowa-

dzonych zostało już 197 interwencji, niestety, ilość interwencji z dnia na dzień wzrasta, niektóre interwencje są takie, które musimy podjąć natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia, w którym zachodzą przesłanki, że dochodzi do popełnienia przestępstwa. Każde zgłoszenie jest rozpatrywane indywidualnie. Niektóre interwencje są o niższym priorytecie, typu błąka-

jący się pies. Takich zgłoszeń jest sporo, lecz na pierwszy front idzie kontakt z gminą, na której terenie znajduje się dany pies. My nie prowadzimy schroniska dla zwierząt, dlatego też ustawowo, zgodnie z art. 11a ustawy o ochronie zwierząt, to gmina ma obowiązek odłowić i zabezpieczyć zwierzę w schronisku. Owszem są takie sytuacje, że jedziemy i odławiamy psa czy kota, ale są to przypadki, kiedy wiemy, że mamy gdzie go zabezpieczyć i że nie będzie nam generował dodatkowych kosztów, jeśli równie dobrze za darmo na zlecenie gminy możemy go odłowić i zabezpieczyć do czasu przyjazdu osoby ze schroniska, z którym to dana gmina ma podpisaną umowę. Chyba że jest to przypadek, gdzie pies zagraża życiu ludzkiemu, chcąc nie chcąc naszym obowiązkiem jest zneutralizowanie takiego zagrożenia i konieczność złapania psa i poinformowanie gminy i policji o całej sytuacji. Większość gmin bagatelizuje przepisy i dopuszcza się uchybień, takim sytuacjom również próbujemy zapobiec i interweniuje-

Zapotrzebowanie

Jako że działamy od niedawna, nie posiadamy jeszcze pełnego sprzętu i wyposażenia a jest niestety bardzo potrzebny w niektórych sytuacjach. Wówczas w takich przypadkach musimy posilkować się pomocą innych organizacji, działających na terenie powiatu sandomierskiego, tarnobrzęskiego, mieleckiego.

Interwencje można zgłaszać całodobowo pod darmowym numerem telefonu 450-112-987, można też napisać do nas wiadomość na naszym FanPage na Facebooku pod nazwą skróconą @POLANDPSPA a także poprzez email biuro@straz-animal.pl

Sanocka Rada Młodzieży

Martyna Sękowska



Przedstawiamy ostatnią sylwetkę sanockich młodych radnych. Martyna Sękowska jest uczennicą klasy 1 II Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Jako pasjonatka sportu dużo czasu spędza na treningach.

Jak oceniasz dotychczasowe działania Rady?

Uważam, że robimy wszystko, co w naszej mocy, aby choć w małym stopniu przyczynić się do lepszego życia młodzieży w naszym mieście. Staramy się współpracować z samorządami szkolnymi i wspólnymi siłami realizować stawiane sobie cele.

Obstrzeżenia z powodu pandemii nadal trwają, co

chciałabyś przekazać rówieśnikom?

Chciałabym przekazać, abyśmy wszyscy uważali na siebie i dbali o dobro innych ludzi, zauważali wzajemnie swoje potrzeby, pomagali i wspierali się w tym trudnym dla nas wszystkich czasie. Sytuacja w naszym kraju nie jest do końca bezpieczna, więc pomimo zdjętych obustrzeń miejmy z tyłu głowy świadomość wszystkich zagrożeń.

Czy przymusowe pozostanie w domu miało dla ciebie jakieś plusy?

Przymusowa izolacja pozwoliła mi przemyśleć wiele rzeczy i między innymi dzięki niej zaczęłam doceniać to, co mam na co dzień i cieszyć się z możliwości robienia nawet najbardziej prozaicznych rzeczy, które wcześniej nie miały dla mnie większego znaczenia.

Plany Rady?

Po zakończeniu pandemii chciałobyśmy skupić się na dokończeniu rozpoczętych projektów i realizacji kolejnych, tak jak było to zaplanowane.

Kilka słów o sobie

Od dziecka pasjonuję się sportem i poświęcam mu praktycznie cały swój wolny czas. Moje ulubione dyscypliny to siatkówka i piłka ręczna. W roku 2019 wraz z drużyną UKS Handball Posada Górna zdobyłam tytuł mistrza województwa zarówno w rozgrywkach ligowych, jak i szkolnych. Byłam również reprezentantką województwa w latach 2018/19. W Młodzieżowej Radzie Miasta należę do trzech zespołów problemowych: sportu, zdrowia i turystyki; współpracy z samorządami oraz edukacji, nauki i kultury.

Rozmawiała Edyta

Uruchomienie linii kolejowej

Ruszyły pociągi z Sanoka do Łupkowa



6 lipca punktualnie o 8.40 ze stacji Sanok Główny wyruszył pierwszy z 32. wakacyjnych pociągów turystycznych relacji Sanok-Łupków-Sanok. Linia kolejowa nr 107 jest jedną z najbardziej malowniczych szlaków kolejowych w Polsce.

Uruchomione nowe połączenie jest efektem współpracy powiatu sanockiego, Urzędu Marszałkowskiego województwa podkarpackiego, Gminy Komańcza oraz Gminy Zagórz. Nowe połączenie relacji Sanok-Łupków-Sanok będzie funkcjonować w okresie od 6 lipca do 29 sierpnia. Kursujące od poniedziałku do czwartku 2 pary pociągów relacji Sanok-Łupków-Sanok i 2 pary pociągów Zagórz-Sanok-Zagórz będą obsługiwane przez firmę SKPL Cargo sp. z o.o. Wakacyjna oferta przewoźnika będzie uzupełnieniem weekendowego pociągu „Wojak Szwejk” relacji Rzeszów-Medzilaborce-Rzeszów uruchamianego przez podkarpacki zakład POLREGIO sp. z o.o. w Rzeszowie.

6 lipca odbył się inauguracyjny przejazd pociągu „Prymas” z Sanoka do Łupkowa, czyli najdalej wysuniętej stacji na południu Polski. Połączenia kolejowe mają zachęcić turystów do odwiedzania tego wyjątkowego zakątka kraju

oraz poprawić dostępność komunikacyjną dla samych mieszkańców.

– To pierwszy podkarpacki samorządowy pociąg. Mam nadzieję, że współpraca będzie kontynuowana i w przyszłości będziemy uruchamiać przewozy dla mieszkańców powiatu – mówi Tomasz Przepióra, kierownik przewozów pasażerskich w SKPL Cargo.

– Uruchomienie tej linii kolejowej nie byłoby możliwe bez zaangażowania i pasji pomysłodawców oraz samorządowców. Linia z pewnością będzie się cieszyć popularnością nie tylko w okresie wakacyjnym – uważa Stanisław Chęć, starosta sanocki.

Wakacyjne przewozy kolejną w Bieszczady i Beskid Niski będą realizowane z wykorzystaniem klasycznego, przestronnego taboru zapewniającego m.in. przewóz rowe-

rów oraz możliwość emitowania materiałów multimedialnych m.in. filmów promocyjnych przygotowanych przez samorządy zaangażowane w uruchomienie anonsowanych tu połączeń kolejowych.

Nazwa pociągu „Prymas” ma wielkie znaczenie. Pomyślnie pomysłodawcy uruchomienia linii chcieli w ten sposób oddać hołd pamięci wielkiemu Polakowi, jakim był kardynał Stefan Wyszyński.

– 65 lat temu ksiądz Stefan Wyszyński więziony przez Urząd Bezpieczeństwa przemierzał tę drogą. Jego podróż była początkiem myśli, aby odnowić śluby jasnogórskie. W tym roku obchodzimy rok prymasowski. Przywrócenie kolei, która istniała tutaj od kilkuset lat, jest dla nas bardzo istotne. Ludzie, którzy zechcą oddać hołd Prymasowi Tyśiąclecia, będą mogli przemierzać tym szlakiem i dotrzeć do Komańczy – wyjaśnia Adam Pęziór,

prezes Stowarzyszenia Ośrodek Myśli Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Komańczy.

Pociąg „Prymas” jest symbolem znowienia ruchu kolejowego na terenie Bieszczadów. Inicjatorzy mają nadzieję, że dzięki ponownemu uruchomieniu połączeń turyści będą mieli łatwiejszy dojazd do Komańczy, a także sami mieszkańcy będą korzystali z przejazdów.

– Jestem szczęśliwy, że pociąg w końcu ruszył i jeździ w jedno z najpiękniejszych miejsc, jakimi są Bieszczady oraz w miejsca najbardziej wykluczone komunikacyjnie, które staramy się niwelować – uważa Jerzy Zuba, pełnomocnik burmistrza Zagorza ds. kolei i radny powiatu sanockiego.

Promocji wszystkich pociągów docierających w Bieszczady ma służyć witryna internetowa www.KolejwBieszczady.pl, na której publikowane będą informacje użyteczne dla pasażerów.

– Otwarcie tej linii będzie początkiem uruchamiania kolejnych połączeń kolejowych. Mam nadzieję, że pociągi będą dojeżdżać do innych miejscowości, takich jak Ustrzyki, Krościenko, a nawet na Ukrainę – mówi Igor Wójciak, radny powiatu sanockiego.

Radny dodaje, że linia kolejowa do Łupkowa ma ogromne znaczenie lokalne.

Została wybudowana dawniej jako linia dalekiego zasięgu i umożliwiała przejazd na Węgry czy do Austrii.

– Potencjał transgraniczny tej linii nadal istnieje i powinniśmy do wykorzystać – podkreśla Wójciak.

Biegająca w Bieszczadach oraz na pograniczu Beskidu Niskiego linia kolejowa nr 107 jest jednym z najbardziej malowniczych szlaków kolejowych w Polsce położonym w pobliżu takich atrakcji turystycznych, jak: Klasztor Sióstr Nazaretanek w Komańczy (miejsce internowania ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego) czy ruiny Klasztoru Karmelitów Bosych w Zagórzu.

Dominika Czerwińska





Zbiórka środków na renowację trwa

Remont cerkwi św. Mikołaja w Grabówce

– Cerkiew jest jedynym zaniedbanym obiektem sakralnym w Gminie Dydnia. Znajdująca się przy głównej wiejskiej drodze, zdaje się być niewidzialna, a przecież stanowi piękny dowód na dawną wieloetniczność regionu – mówi etnolog Helena Urbańczyk, jedna z osób działających na rzecz odnowienia cerkwi.

– Licząca sobie 156 lat cerkiew pw. św. Mikołaja w Grabówce, od czasów wojennych została poddana niszczonej działalności czasu. Okradzona z utensyliów liturgicznych oraz ikon dopiero w 2018 roku doczekała się zainteresowania ze strony komitetu społecznego, działającego przy Stowarzyszeniu na Rzecz Odnowy i Rozwoju Wsi Grabówka oraz Parafii

Rzymskokatolickiej im. Nawiedzenia NMP w tej samej miejscowości.

Obecnie komitet prowadzi działalność, polegającą na zbiorze pieniędzy na rzecz obiektu. Do tej pory udało się uzyskać pierwsze wsparcie od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz zebrać 3 180 zł przez portal zrzutka.pl, co stanowi 3% z planowanej kwoty.

Obecnie członkowie społecznego komitetu ratowania cerkwi czekają też na podział pieniędzy z budżetu samorządu województwa. Pierwsze prace będą miały na celu zatrzymanie procesu niszczenia. Remontowany będzie dach, zabezpieczone fundamenty i okna. Naprawie zostanie poddana kruchta, której konstrukcja opadła pod wpływem czasu.

Równoległe do praktycznych zadań odkrywane są tajemnice wnętrza. Zidentyfikowane zostały interesujące przedstawienia na polichromiach autorstwa W. Lisowskiego. Dzięki życzliwości

Muzeum Historycznego w Sanoku udało się uzyskać informację, że w zbiorach muzealnych znajduje się XVIII-wieczna ikona, przedstawiająca Chrystusa Panującego, pochodząca właśnie z Grabówki. Ten duży rozmiar obraz sakralny jest jedną znaną na pamiątkę ikonostas, pochodzącą z cerkwi pw. św. Mikołaja. Być może nie ostatnią?

Zapraszamy Państwa do wsparcia finansowego naszej akcji na stronie: <https://zrzutka.pl/bjft5>, jak również polubienia profilu cerkwi na Facebooku.

Oprac. ew



AUTORSKA RECENZJA

„Tylko nie Mazury”, Sylwia Skuza

Komisarz Gromosław Sidorowicz, dla przyjaciół „Grom”, to świetnie zapowiadający się policjant z Warszawy. Nawet po godzinach pracy on wciąż jest na służbie. Będąc w jednym z lokali, interweniuje, gdy młoda dziewczyna zaczyna się awanturować. Niestety, jest to córka znanego polityka, a komisarz w ramach nagrody za wzorowe zachowanie, zostaje... zesłany do niewielkiego komisariatu na Mazurach. Jakby tego było mało, życiowa partnerka słysząc o wyjeździe, postanawia się z nim rozstać. Kiedy Gromosław przybywa do maleńkiego komisariatu, okazuje się, że tego dnia na bagnie odnaleziono ciało miejscowego rolnika z wbity w szyję dziwną pięciopalczastą zapinką. Sprawą ma zająć się od zaraz. Podczas wizji lokalnej jego uwagę zwracają kręcący się w okolicy Amerykanie, stacjonujący w pobliskiej jednostce. Czy ci mężczyźni mają coś z tym wspólnego? Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, kiedy okazuje się, że



denat był skłócony z wszystkimi mieszkańcami okolicznych wsi. Podejrzany może być każdy.

Autorka ofiarowuje nam nietypowy kryminał lub dla bardziej wymagających czytelników powieść obyczajową z elementami kryminału. Książka jest przesiąknięta magią, historią i kulturą tych terenów. Jest pełna dziwnych imion, z których każde ma jakieś znaczenie. Zdecydowanie jest inna.

Renata

„Gołąb i wąż”, Shelby Mahurin

XVIII wiek, kraj inspirowany Francją. Nastają trudne, mroczne czasy. Konflikt czarownic z kościołem trwa na dobre. Religia, korupcja i strach to tematy, o których nikt nie mówi na głos. Nikt, poza główną bohaterką Lou, na swój sposób charyzmatyczną i odważną. To, co myślą inni ludzie, nie obchodzi jej wcale. Lubi ryzyko i postanawia włamać się do jednego z domów, by ukraść cenny pierścień. To zapoczątkowuje lawinę nieoczekiwanych i szokujących zdarzeń. Wkrótce czarownica jest zmuszona poślubić łowcę czarownic. Narracja sprawia wiele radości z powodu wewnętrznych rozterek bohaterki. Z jednej strony chciała być kochaną, a z drugiej wiedziała, że nie może sobie na to pozwolić. Za to mogłaby zapłacić najwyższą cenę, śmierć na stosie. Tłumienie magii było rozsądniejsze.

Obserwowanie, jak postacie rozwijają się i dowiadują więcej o sobie nawzajem, a ich punkty widzenia zmieniają się na bardziej wyrozu-



miałe i tolerancyjne, było tak wzruszające.

Zdecydowanie podobał mi się kierunek, w którym autorka poprowadziła fabułę. Wzruszenie, miłość i gama pozytywnych emocji oddziela od nienawiści, okrucieństwa i krzywdy bardzo cienka linia. Poza świetną grą uczuć i poza humorem powieść wyróżnia się na tle swojego gatunku. Świetnie wykreowany, magiczny świat i potencjał na przyszłe części. Polecam.

Mariola P.

„Moja mroczna Vanesso”, Kate Elizabeth Russel

Książka określana jako ta, która wycisnie nam z oczu lży bezsilności, w moim przypadku – jeden z nielicznych razy – opinia ta w pełni się potwierdziła...

Vanessa dostała się do prywatnej szkoły. Jest niesamowicie podekscytowana: szkołą, internatem i nauczycielem literatury amerykańskiej. Nie byłoby w tym nic złego, w końcu, która dziewczynka nie była zafascynowana starszym sąsiadem, nauczycielem, znajomym? Jednak problem rodzi się, gdy Jacob Strane odwzajemnia jej uczucia i mimo dzielących ich prawie 30 lat różnicy nawiązuje romans. Dziewczynka jest przekonana, że ma władzę nad mężczyzną, jednocześnie całe życie dostosowuje do jego potrzeb i potrafi poświęcić dla jego dobra wszystko. Nawet jako dorosła kobieta nie potrafi wyrwać się spod jego wpływu, nie wie już sama, czego chce i potrzebuje ona, a czego jej kochanek. A co ze Stranem? Czy naprawdę kochał małą



Vanessę? Czy potraktował ją jako intrygującą przygodę? Czy dorosła Vanessa jest jeszcze dla niego pociągająca? A może chodziło tu tylko o różnicę wieku?

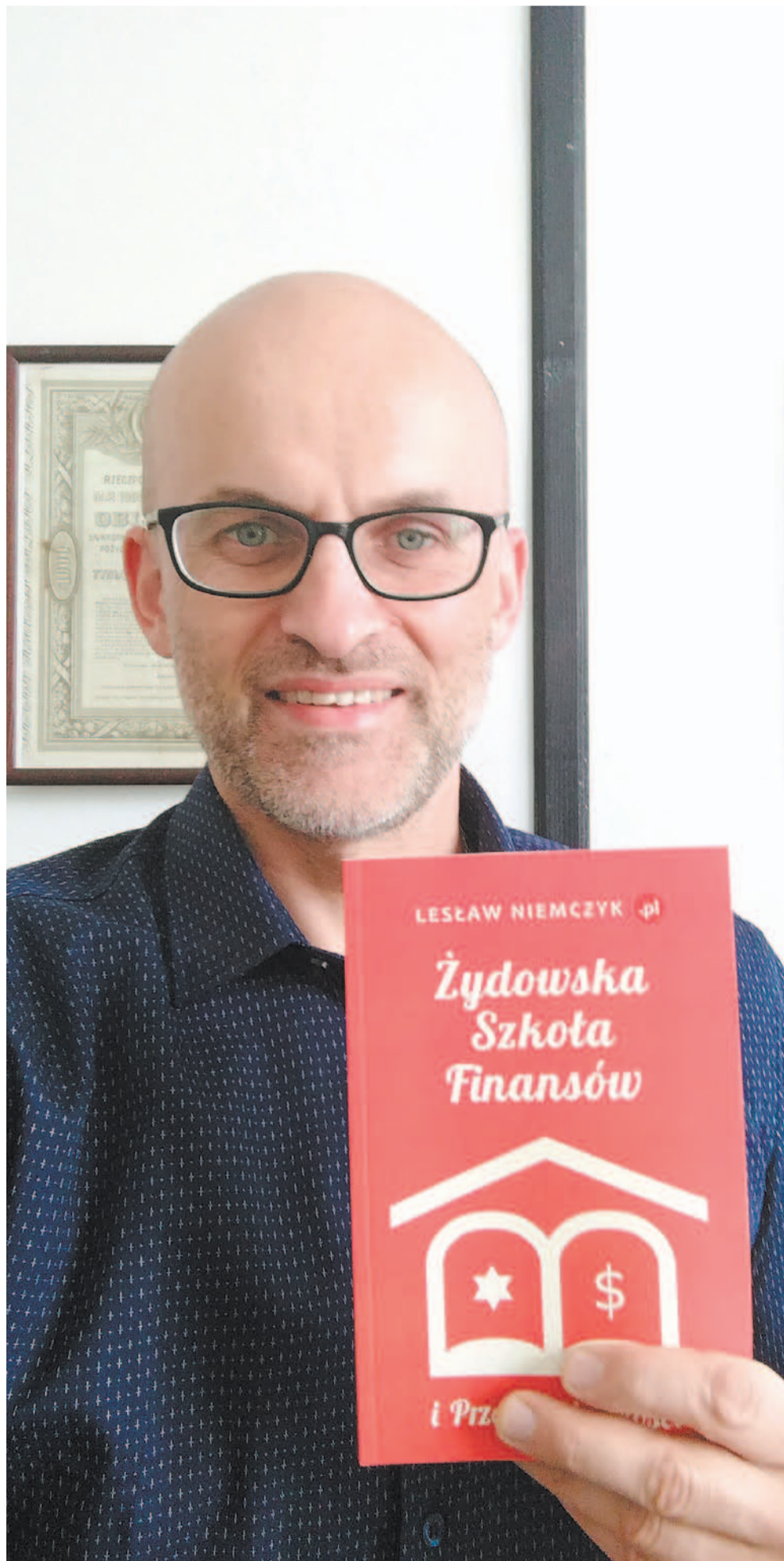
Jest to niesamowity debiut literacki. Książka, która zmusza nas do myślenia, do przeanalizowania swoich wartości. Nic tu nie jest oczywiste, a historia pozostaje w nas na długo i nie pozwala o sobie zapomnieć.

Agata

Rozmowa z autorem książki „Żydowska Szkoła Finansów”

Lesław Niemczyk – jest popyt, to i musi być podaż

Lesław Niemczyk jest doktorem nauk ekonomicznych, wieloletnim wykładowcą sanockiej uczelni i autorem kilku książek. Ostatnia z publikacji oprócz ekonomii opowiada o historii, również naszego terenu. Autora zaprosiliśmy na rozmowę.



Jest pan autorem sześciu książek, ostatnia nawiązuje do historii naszego regionu i pana rodziny. Czy może pan zdradzić czytelnikom wątek rodziny Niemczyków?

Moja rodzina pochodzi z Rymanowa, a samo nazwisko Niemczyk można przetłumaczyć z polskiego na polski jako „przybysz (osadnik) z Niemiec”. W rodzinie zachował się ustny przekaz, że jesteśmy potomkami wojów wziętych do niewoli po wielkiej bitwie pod Grunwaldem z 1410 roku. Przyznam się, że sam długo w to nie wierzyłem. Aż raz pewnego sięgnąłem do źródeł historycznych i fragmentów starych kronik publikowanych w Internecie. Okazało się po pierwsze, że starodawni dziejopisarze znali fakt osadnictwa na tych terenach „plemienia niemieckiego wziętych na jakieś wojnie”. Po drugie, że dziedzicem Rymanowa w tamtych czasach był jeden z najznamienitszych rycerzy króla Władysława Jagielly – Dobiesław Oleśnicki – który podczas wielkiej bitwy wystawił 38. prywatną chorągiew oleśnicką. Oleśnicki był jednym z najsprawniejszych dowódców, którzy nie tylko walczyli pod Grunwaldem, ale i brali udział w późniejszym oblężeniu Malborka. Jest bardzo, bardzo prawdopodobne, że taki rycerz mógł przywieźć ze sobą z wojny do Rymanowa niemieckich jeńców.

Często przy pisaniu książek autorów spotykają ciekawe przygody.

O tak! Pisanie książki to zawsze jest przygoda. Dla mnie – mikro-przedsiębiorcy – najciekawsze wydaje się to, że moją ostatnią książeczkę „Żydowska szkoła finansów i przedsiębiorczości” w zasadzie „napisał” sam rynek. Otóż prowadzę niewielki kanał na Youtube o finansach i przedsiębiorczości. Opublikowałem tam na chybił trafił dwa filmy o specyfice żydowskiego podejścia do pieniędzy i inwestowania. Zobaczyłem, że filmy te cieszą się nadzwyczajnym zainteresowaniem. Pomyślałem sobie, jest popyt, to i musi być podaż. I tak powstała ta książeczka. Powieździelibyśmy: pod specjalne zamówienie rynku!

Żydz kojarzą nam się z handlem, jednak nie tylko handel był ich zajęciem.

Osadnictwo potomków Izraela na naszym terenie, ale i w całej Europie liczy sobie już setki, tysiące lat. Jeśli spróbować prześledzić ich losy z perspektywy historii gospodarczej, to zazwyczaj stanowili oni bardzo dynamiczny składnik średniowiecznego mieszczaństwa. Rzeczywiście zajmowali się głównie handlem. Jednakże trzeba pamiętać, że często nie mieli innego wyjścia, ponieważ feudalne zwyczaje zakazywały im nabywać ziemi rolnej, a nawet

przystępowania do cechów. Oprócz typowego handlu towarowego nierazdo zajmowali się także handlem pieniędzmi, a więc finansami i bankowością. Zrozumienie tego fenomenu wymaga jednak dłuższego wywodu. Dlatego zainteresowanych odsyłam do mojej najnowszej książki.

Mówi się, że do interesów trzeba mieć talent, według pana, można taki „talent” wypracować. Jakiej rady udzieliłby pan czytelnikom „Tygodnika”?

Talent do finansów i przedsiębiorczości jest takim samym talentem jak każdy inny. Poznanie każdej sztuki praktycznej – oczywiście tylko takiej, na której nam zależy – warto zacząć od najmłodszych lat. Nie chodzi tu o teorię, ale raczej dostarczenie prostych narzędzi, zasad postępowania, które umożliwiają samodzielne doskonalenie sztuki i budowanie nawyków. Po pewnym czasie nawyk staje się częścią naszej natury. W dziedzinie finansów dobry nawyk jest najważniejszym elementem budowania sukcesu finansowego w długiej perspektywie. Tak właśnie robi się pokróćce w rodzinach żydowskich, w ich kulturze. Ja, jako zwolennik powszechnej edukacji finansowej, zachęcam także do tego czytelników „Tygodnika Sanockiego”. Mówiąc w skrócie: Zatrósz się o zbudowanie poprawnych nawyków finansowych, a zobaczysz, że te nawyki zatroszą się o twoje finanse.

Wykłada pan rachunkowość i finanse na sanockiej uczelni oraz prowadzi wiele kursów i szkoleń on line. Czy zauważył pan w jakiejś grupie osób np. mieszkającej na danym terenie większą „smykalkę do interesów”?

Moje dotychczasowe doświadczenia w dziedzinie edukacji finansowej dowodzą, że w niemal każdej rodzinie można zidentyfikować załączki poprawnych nawyków finansowych. Są one, jak zarzące się węgielki, które umiejętnie „rozdmuchane” mogą przerodzić się w sukces finansowy rodziny. Na przykład na naszych terenach bardzo popularnym zajęciem poprzednich pokoleń było (jest) rolnictwo. Każdy powinien wiedzieć, że dobre zrozumienie etosu gospodarskiego może być początkiem wielkiej kariery w przedsiębiorczości. Przecież sam John Davison Rockefeller, założyciel giganta naftowego Standard Oil i najbogatszy człowiek w historii wszechczasów, jako chłopak zaczynał od hodowania indyków! Z naszych terenów znam przypadki osób, które wychodząc z rodzin rolniczych zaczęły działalność usługową, handlową lub nawet przemysłową. Zatem myśląc o „robieniu interesów” warto zacząć od

namysłu: co robiła moja rodzina wcześniej, aby się utrzymać? Jak zarządzała zarobionymi pieniędzmi? Jakie było podejście do obowiązków? Jakie powiedzenia o finansach, pracy, nauce powtarzały się najczęściej? Wszystko to są owe żarzące się węgielki, załączki predyspozycji finansowych i biznesowych.

Kto powinien studiować, według pana, ekonomię? Albo inaczej, czy warto studiować ekonomię, jeśli nie ma się w planach założenia firmy.

Proszę mi pozwolić odwrócić to pytanie i odpowiedzieć, kto nie powinien studiować ekonomii. Jestem wykładowcą akademickim z kilkunastoletnim doświadczeniem na różnych uczelniach i najbardziej obawiam się studentów, którzy wierzą w to, że dyplom jest automatyczną przepustką do lepszego i łatwiejszego życia. Duża część spośród nich wybiera ekonomię nie dlatego, że pasjonuje się przedsiębiorczością, finansami, rachunkowością i gospodarką, ale dlatego, że jest to modne i jest na to popyt. Otóż chcę jasno powiedzieć, że dzisiaj dyplom ekonomii jest tylko niczym dobra okładka książki. Ta okładka może spowodować, że klient weźmie książkę do ręki, a nawet ją kupi. Jednakże to od samodyscypliny studenta i jego pasji samokształcenia zależy, czy „środek” książki, jej treść, będzie również warta uwagi. Dzisiaj uczelnie – te małe i duże – działają na zasadzie wielkich dobrze zaopatrzonych hurtowni wiedzy. Student przez 3-5 lat „jeździ” po tej hurtowni ze swoim koszykiem. To naprawdę tylko od niego zależy, ile i co załaduje do koszyka, czyli swojej głowy. My wykładowcy jesteśmy tylko jak sprawni magazynierzy, którzy informują, co znajduje się na poszczególnych regałach. Zatem, jeżeli chcesz studiować ekonomię, to sam odpowiedz sobie, czy tego naprawdę chcesz i co potem będzie z tego miała twoja miejscowość, otoczenie, sąsiedzi, kraj i świat. Jeśli tego nie wiesz teraz, to nie będziesz wiedział również po studiach, bo my jesteśmy tylko sprawnymi „magazynierami” wiedzy. Nie podpowiemy ci: załóż sklep online, zostań księgowym, przedsiębiorcą, bankowcem. Twoją drogę życiową, twoją pasję, musisz zidentyfikować sam! My możemy ci bardzo pomóc, ale już wówczas, gdy kroczyć wyznaczoną przez siebie ścieżką! To właśnie takie osoby są najlepszymi studentami i jest przyjemnie się dla nich poświęcać. One wiedzą, że dyplom to tylko dodatek do ich kompetencji, a nie karta przetargowa zdobycia pracy, w której zbyt wiele się nie robi, a dobrze zarabia.

Rozmawiała Edyta Wilk

MIĘDZYPRODZIE | W rocznicę śmierci najstarszej międzybrodzianki

Wspomnienie o babci Eugenii

W miesiącu lipcu minie kolejna 3 już rocznica, gdy najbliższa rodzina i mieszkańcy najmniejszej miejscowości ziemi sanockiej pożegnali swą najstarszą rodaczkę śp. Eugenię Hryszko z domu Bartkowska. Wraz ze śp. Eugenią odszedł do wieczności świadek niełatwej historii Międzybrodzia ostatnich blisko stu lat.

Całe swoje 94-letnie życie przeżyła w Międzybrodziu, dlatego stała się skarbnicą wiadomości o jego dawnych dziejach. Przyszła na świat w roku 1924 w rodzinie Stanisława i Marii Bartkowskich, zamieszkujących po lewej stronie Sanu, przy drodze prowadzącej do Mrzygłodu. Dzieciństwo i młodość przypadły na trudne czasy przedwojenne. Należy pamiętać, że wtedy Międzybrodzie było wcale nie małą wioską, zamieszkałą w zdecydowanej większości przez Rusinów, polskich rodzin było zaledwie kilka. Tylko po prawej stronie Sanu żyła blisko setka rodzin. Była tu również wzniesiona staniem dr medycyny Aleksandra Wajcovicza na przełomie XIX i XX wieku murowana cerkiew, plebania – zamieszkała przez księdza greckokatolickiego z rodziną – i szkoła powszechna.

W wrześniu 1939 roku po inwazji niemiecko-sowieckiej wyznaczona w tajnym układzie Ribentrop-Mołotow granica na Sanie nagle rozdzieliła mieszkańców Międzybrodzia na tych w Generalnej Guberni i sowieckim Kraju Rad. Rosjanie szybko „oczyścili” tereny przygraniczne, wysiedlając rodziny w większości na tereny Wołynia. Taka sytuacja trwała do lata 1941, czyli inwazji Niemców na wschód. Z możliwości powrotu z wygnania skorzystali nieliczni, większość już nigdy nie powróciła na te tereny. Eugenia jako młoda dziewczyna, a później mężatka była świadkiem dramatycznych przepraw przez San w celu uprawy roli, gdy sowieccy żołnierze strzelali zarówno do miejscowych, jak i innych powracających na stro-



Ekumeniczna Droga Krzyżowa, która odbyła się w 2011 r. Wśród uczestników pod krzyżem z laską i w chustce na głowie babcia Eugenia.

nę niemiecką. Te dramatyczne obrazy zachowała w swojej pamięci aż do ostatnich dni. Po zawarciu małżeństwa zamieszkała z mężem Józefem po drugiej stronie Sanu, gdzie ostatecznie po wojnie osiedliło się zaledwie kilka rodzin. Nie było wtedy mostu na Białej Górze. Komunikacja przez rzekę odbywała się na skromnej łódce. Wyjazd do pobliskiego Sanoka stawał się niemal całodzienną wyprawą.

Rodzina Hryszków żyła szczęśliwie w swoim niewielkim, drewnianym domku, utrzymując się z pracy na roli i wychowując troje dzieci; dwie córki Stefanię i Marysię oraz syna Stanisława. Przedwczesna, bo w młodym wieku, śmierć córki Marysi spowodowała, że Eugenia mimo upływu lat

nieustannie powracała do niej w swoich wspomnieniach. Gdy syn i córka usamodzielnili się i założyli swoje rodziny, wiodła samotny tryb życia, prowadząc małe gospodarstwo. Swoją dobrą kondycję – jak sama często podkreślała – zawdzięczała kozie, której zdrowe mleko było dla niej podstawowym posiłkiem. Mimo wieku zachowała zdrową elastyczną cerę, bez zmarszczek, a jej duże niebieskie oczy wzbudzały podziw u wielu. Z łałem wspominała dzień, kiedy siły ją opuściły i „żywicielek” trzeba było oddać w inne ręce. Często powracała do trudnych lat powojennych, gdy władze zakazywały tu modlitwy, a „niesforni” mieszkańcy Międzybrodzia zrywali płomby na drzwiach, aby we wnętrzu cerkiewki mogła być odprawiona niedzielną msza św. W czasie kolędy współczuła księdzu, że jest sam, a „popy to mogą mieć żoneczki”. Często wspominała o pięknej przedwojennej plebanii, która po wysiedleniu w czasie wojny została całkowicie zdewastowana i teraz próżno szukać jakichkolwiek jej śladów na skraju międzybrodzkiego lasu.

Jubileusz 500-lecia Dobrej Nowiny w Międzybrodziu obchodzony w lipcu 2010 roku zapoczątkował religijne zbliżenie uczestniczących w nim kapłanów Wschodu i Zachodu oraz wspólne modlitwy ekumeniczne (drogi krzyżowe, majówki przy kapliczce, pasterki). Eugenia z radością uczestniczyła w tych nabożeństwach; śpiewy liturgii wschodu – akatysty czy żalobnej panechidy wywoływały w niej wspomnienia dawnych czasów. Ostatnim jej dziełem stał się krzyż na tzw. „porubie”. Usilne prośby o jego odtworzenie, kierowane najpierw do proboszcza, ostatecznie spełnili pracownicy sanockiego skansenu za wiedzą dyrektora MBL Jerzego Ginalskiego, który wiekowej mieszkance zawsze okazywał należą-

całość i szacunek. Solidny dębowy krzyż stanął w pobliskim lesie na starym cmentarzystku cholerycznym. Na krzyżu została umieszczona tabliczka z następującymi słowami: „W krzyżu zbawienie”. Krzyż ten wzywa do modlitwy za spoczywających tu mieszkańców Międzybrodzia – ofiar epidemii cholery w XIX wieku. R.I.P. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Krzyż poświęcono 14 września 2014 r.” Od tej pory „duszycki”, których obecność babcia Eugenia odczuwała całkiem realnie, nie naruszały jej „domowego miru”.

Przez blisko sto lat swego życia babcia Eugenia każdej niedzieli przychodziła do swojej cerkiewki i cieszyła się, że poprzez ostatnie remonty i prowadzone prace konserwatorskie odzyskuje ona swój pierwotny blask. Przeżyła mocno chorobę i śmierć syna Stanisława. W ostatnich niełatwych dla niej latach modlitwa stała się jej szczególną siłą do dźwignia ciężarów codziennego życia; nie zabrakło też ofiarnej pomocy ze strony synowej, która na ostatnie miesiące zabrała teściową do siebie i otoczyła troskliwą opieką. W ten sposób historia jej życia zatoczyła koło. Powróciła na drugą stronę Sanu. Tam przed blisko wiekiem przyszła na świat i stąd wyruszyła w podróż ku wieczności. Spoczęła na cmentarzu w bliskości jej drogiej cerkiewki obok ukochanego swojego męża, dzieci, rodziców i przodków. W tym towarzystwie w żaden sposób nie będzie czuć się samotna. W wolnych chwilach stęskniona za Międzybrodziem zapewne pobiegnie do św. Piotra i prosić będzie, by mogła przez niebiańskie okna spojrzeć, choćby na chwilę, na dolinę Sanu i wpadającego do niego Sanoczka, na Fajkę i domostwa po obu stronach rzeki, czy wszystko tam w porządku...?!



Krzyż na „porubie”, czyli leśnym cmentarzystku cholerycznym z połowy XIX wieku, powstały z inicjatywy śp. Eugenii w miejsce wcześniej tam wzniesionego. Odbudowa krzyża stała się możliwa dzięki panu dyrektorowi MBL w Sanoku, który zawsze z wielkim szacunkiem odnosił się do najstarszej mieszkanki Międzybrodzia. Jej prośba o pomoc była jak wojskowy rozkaz...

Z kalendarium
podkarpackiej historii
10 – 16 lipca

Urodzili się

11.07.1916 w Zagórzcu urodził się Marian Golarz-Teleszyński, absolwent sanockiego Gimnazjum, lekarz ortopeda, żołnierz Kampanii Wrześniowej, więzień łagrów, po zwolnieniu w Armii Andersa „cichociemny”, po wojnie dr hab. Akademii Medycznej w Gdańsku.

14.07.1892 w Zarszynie urodził się Władysław Maria Starzecki, nauczyciel, major rezerwy Wojska Polskiego, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i Kampanii Wrześniowej, kawaler Orderu Virtuti Militari. Aresztowany przez NKWD, osadzony w obozie jenieckim w Starobielsku i rozstrzelany wiosną 1940 roku w Charkowie.

Zmarli

12.07.1945 w warszawskim więzieniu zmarł z wycieńczenia, po nieludzkim śledztwie, podpułkownik Edward Pisula ps. Tama. Urodzony w Nowosielcach, absolwent sanockiego Gimnazjum Męskiego, uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Żołnierz Kampanii Wrześniowej, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej, m.in. szef Kierownictwa Dywersji AK w okręgu tarnopolskim. Ochotniczo zgłosił się do „armii Berlinga”, gdzie został aresztowany po odkryciu jego AK-owskiej przeszłości.

13.07.1913 w Sanoku zmarł Paweł Hydzik, uczestnik Powstania Styczniowego, sanocki radny miejski, kasjer tutejszego Towarzystwa Zaliczkowego, działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

14.07.2011 zmarł urodzony w Sanoku Mieczysław Wiesiołek, realizator i operator filmowy, członek warszawskiego koła Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.

15.07.1876 zmarł Aleksander hrabia Fredro, najwybitniejszy polski komediopisarz. Zarówno on sam, jak i ród Fredrów mocno był związany z ziemią sanocką, gdzie posiadał majątki.

Wydarzyło się

10.07.1864 gwałtowne oberwanie chmury połączone z trwającymi od tygodni ulewami wywołuje powódzie w wielu miejscowościach ziemi sanockiej. Jak czytamy w zapiskach z tamtych czasów „Wisłok wylał (...) porobił szkody w tartakach i młynach, niezliczoną ilość mostów zabrał i ponad rzekami leżące pola pozatapiał”.

11.07.2004 oficjalna reaktywacja sanockich struktur Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” uznanego za spadkobiercę przedwojennego gniazda organizacji.

12.07.1946 w Załużu w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii wprowadzili 20-letniego milicjanta, który zaginął bez wieści.

15.07.1923 na sanockich Błoniach odbyła się uroczystość przekazania sztandaru stacjonującemu w mieście 2 Pułkowi Strzelców Podhalańskich. Poświęcenia sztandaru dokonał biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar, dzisiaj święty Kościoła Katolickiego.

15.07.1945 wchodząca w skład 2 Armii Wojska Polskiego 8 Dywizja Piechoty (zwana „drezdeńską”) została wycofana z terenów zachodnich kraju i przemieszczona w okolice Sanoka oraz Krosna do służby granicznej. Do jej zadań należała m.in. walka z ukraińskim podziemiem zbrojnym.

16.07.1945 w Duszatynie w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali miejscowego gajowego – Polaka.

Podkarpacie na fotografii Henryka Poddębskiego

W tym roku upływa 130. rocznica urodzin i 75. rocznica śmierci Henryka Poddębskiego, wybitnego, chociaż nieco zapomnianego fotografa pierwszej połowy XX wieku, dokumentującego najpiękniejsze i najbardziej interesujące zakątki Polski, w tym dzisiejszego Podkarpacia. Warto przypomnieć jego postać.

Poddębski przez szereg lat podróżował po różnych częściach – najpierw podzielonego na zabory, później niepodległego – kraju. W 1936 roku zawitał wraz ze słynnym Mieczysławem Orłowiczem, wybitnym propagatorem turystyki, autorem wielu przewodników, którego imieniem nazwano jedną z beskidzkich przełęczy oraz Główny Szlak Sudecki.

Późniejszy fotograf urodził się w 1890 roku w Chrząstowie (dziś dzielnica Koniecpoła), nieopodal Czystochowy. Jego rodzicami byli Jan i Maria z Bądzińskich. Po śmierci ojca rodzina przeprowadziła się do Warszawy, z którą Henryk związał się zawodowo i emocjonalnie na resztę życia.

Henryk Poddębski ukończył Szkołę Handlową Warszawskiego Zgromadzenia Kupców, ale krótko wiązał z tym zawodem nadzieje na przyszłość. Pracując w słynnej księgarni Jana Gebethnera, miał okazję zetknąć się z bywającymi tam najwybitniejszymi wówczas fotografami-krajoznawcami. U Gebethnera bywali chociażby Aleksander Janowski czy Kazimierz Kulwiec – wybitni propagatorzy turystyki i twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego – którzy zarazili Poddębskiego pasją i namówili do wstąpienia w 1911 roku w szeregi PTK. W 1917 roku był już uznanym dokumentalistą, co

zaowocowało objęciem przez niego stanowiska sekretarza Komisji Fotograficznej PTK. Ważnym momentem było zetknięcie się młodego fotografa z Mieczysławem Orłowiczem, wybitnym propagatorem turystyki, autorem wielu przewodników, którego imieniem nazwano jedną z beskidzkich przełęczy oraz Główny Szlak Sudecki.

Niewątpliwie pasja Poddębskiego rozwinęła się pod skrzydłami właśnie Orłowicza, który w okresie międzywojennym był ważnym urzędnikiem państwowym, kierował referatami turystyki w ministerstwach robót publicznych oraz komunikacji i dostrzegł konieczność wykonania solidnej dokumentacji fotograficznej wszystkich części odrodzonego państwa polskiego. Do współpracy przy tym zadaniu zaprosił Poddębskiego. Obaj w latach 20. i 30. XX wieku odbyli ponad 30 podróży krajoznawczych. Trasa jednej z nich – odbytej prawdopodobnie w roku 1936 – prowadziła m.in. przez ziemię sanocką.

Pierwsza podróż obu krajoznawców miała miejsce w 1925 roku, gdy ruszyli na Wołyń. W tym samym roku Poddębski otworzył w Warszawie, na ulicy Marszałkowskiej 125, atelier fotograficzne specjalizujące się w fotografii



krajoznawczej. Zdjęcia z kolejnych wypraw ukazywały się w prasie ilustrowanej, albumach oraz książkach. W kolejnych latach opracowana została dokumentacja fotograficzna różnych części kraju: Wileńszczyzny i ziemi nowogródzkiej, Podola, Huculszczyzny, Wielkopolski, Kujaw, ziemi kieleckiej, krakowskiej i lwowskiej, Pomorza, Mazur oraz Śląska. Fotografie Poddębskiego wykonywane nowoczesną, a jednocześnie wygodną w użyciu i praktyczną Leicą, miały charakter przede wszystkim dokumentacyjny. Celem fotografa, co sam podkreślał, nie było wykonywanie zdjęć artystycznych, ale uwiecznianie krajobrazów i życia miejscowej ludności.

Fotograf w okresie przedwojennym był wielokrotnie nagradzany za swą działalność. W 1926 roku otrzymał I Nagrodę Departamentu Kultury i Sztuki na Wystawie Fotograficznej w Poznaniu

i I nagrodę w konkursie bardzo popularnego wówczas tygodnika ilustrowanego „Światowid”. W kolejnych latach m.in. zdobywał nagrody na Międzynarodowej Wystawie Fotograficznej w Brukseli czy Wojskowej Wystawie Fotograficznej w Warszawie.

Działalność Henryka Poddębskiego brutalnie przerwała II wojna światowa. Okupacyjne władze uniemożliwiły mu praktycznie wykonywanie zawodu, rekwirując sprzęt. Fotograf działał w konspiracji, walczył w Powstaniu Warszawskim, po którego upadku trafił do obozu koncentracyjnego. Zmarł w 1945 roku w obozie Veilingen koło Stuttgartu. Część jego dorobku liczona w dziesiątkach tysięcy negatywów i zdjęć ocalała m.in. w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Bibliotece Narodowej oraz zbiorach córki, Krystyny Kukieli.

sj



Dom Żołnierza



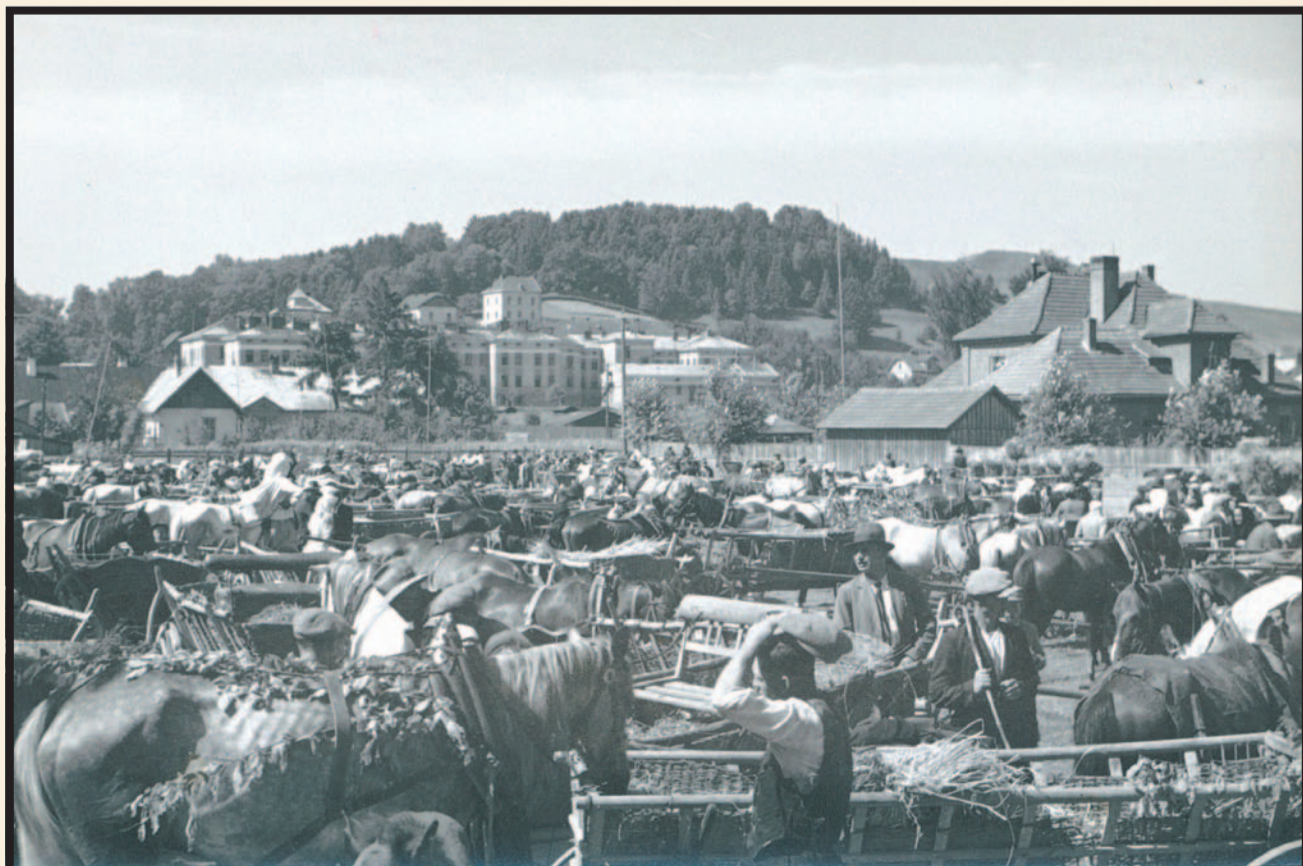
Ulica 3 Maja w Sanoku



W czasie sanockiego jarmarku



Kościół farny w Sanoku



Targ w Sanoku

OGŁOSZENIA

NIERUCHOMOŚCI

Kupię

■ Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137

AUTO-MOTO

Kupię

■ Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

■ Pracownika z doświadczeniem przy ociepleniach budynków, tel. 506 198 474

PRACA

Zatrudnię

■ Przyjmę do pracy ślusarza-spawacza, tel. 605 269 836

Usługi

■ Moskitiery, rolety, tel. 600 297 210

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

FORNIRO

Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263

www.meble-forniro.pl

DYŻURY
W RADZIE MIASTA

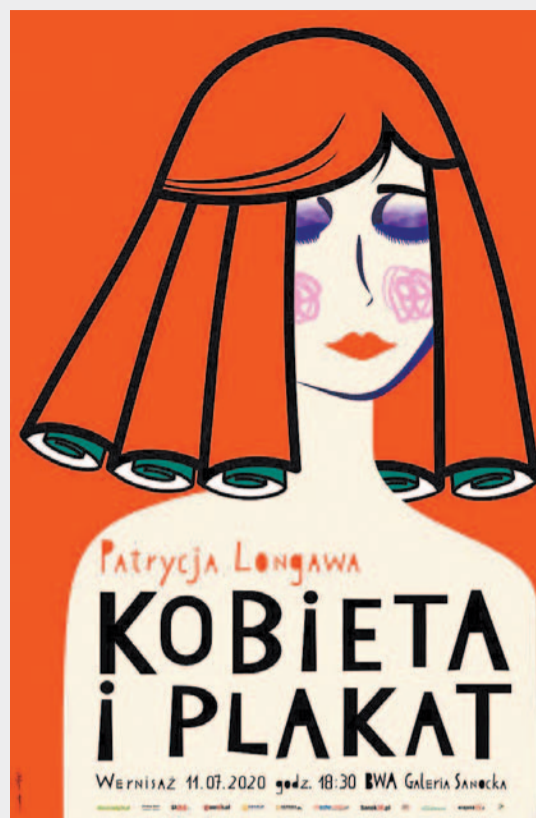
16 lipca 2020 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny

Ryszard
Karaczkowski

w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Grzegorza 2, ul. Kościuszki 16, ul. Rynek 21 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Patrycja Longawa
KOBIETA i PLAKAT

BWA GALERIA SANOCKA
wernisaż: 11 lipca
godzina 18:30

„Wystawę w BWA Galerii Sanockiej zatytułowałam „Kobieta i plakat”. Podczas ekspozycji będzie można zobaczyć plakaty muzyczne, plakaty do wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty oraz wystawy, plakaty filmowe czy plakaty społeczne. Zdecydowałam się właśnie na temat kobiety, gdyż uważam, że doskonale sprawdzają się one jako motyw plakatu dzięki swojemu pięknu i delikatności. Wystawa jest swobodnym wyrazem dumy z powodu tego, iż sama jestem kobietą.”

Patrycja Longawa

PROSIMY O ZACHOWANIE ZASAD
BEZPIECZEŃSTWA SANITARNEGO,
LICZBA MIEJSC OGRANICZONA,
PROSIMY ZABRAĆ ZE SOBĄ MASECZKI.

FILMOWE LATO
SANOK
LIPIEC | SIERPIEŃ 2020

Lipcowe projekcje odbędą się w Zielonej Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej. Na otwarciu cyklu widzowie zobaczą Światowe Kino Krótkometrażowe.

Seanse filmów krótkometrażowych będą prezentowane o godzinie 20:30 w dniach:

17.07. – Noc Komedii
18.07. – Noc Science Fiction

Prowadzenie: Emilia i Andrzej Rusinowie, Kinoteatr Projekt, Lublin

W Starym Kinie w tym roku w repertuarze znalazły się kultowe komedie. Widzów zapraszamy do Ogrodów Bibliotecznych o godzinie 20:30, w dniach:

24.07 – „Wiosna Narciarzy” (krótki metraż)
„Będzie lepiej” reż. Micha Waszyński, 1936 r.

25.07 – „Fredek uszczęśliwi świat” reż. Zbigniew Ziębicki, 1936 r.

„Jadzia”, reż. Mieczysław Krawicz, 1936 r.

Prowadzenie: Grzegorz Rogowski – FilMOTEKA Narodowa Instytut Audiowizualny, Warszawa

W każdy piątkowy wieczór sierpnia zapraszamy na dziedziniec Zamku w Sanoku na bezpłatne seanse filmowe.

7.08 godz. 20.30. – „Wakacje Mikołajka”

reż. Lauren Tirad

14.08 godz. 20.30 „Cudowny Chłopak”

reż. Stephen Chbosky

21.08 godz. 20.30. „Magiczne Lato” reż. Rob Reiner

28.08 godz. 20.30. „Chłopiec z burzy” reż. Shawn Seet

Zasady Uczestnictwa

Na wszystkich projekcjach obowiązuje limitowana liczba widzów. Wstęp wyłącznie dla posiadaczy bezpłatnych wejściówek – do odebrania 30 minut przed imprezą przy wejściu. W razie niesprzyjających warunków atmosferycznych projekcje organizowane w ogrodzie odbędą się w Bibliotece – sala wystaw I p.

W przypadku ciągłych opadów deszczu projekcje na dziedzińcu zamku nie odbędą się. Prosimy o zachowanie zasad bezpieczeństwa sanitarnego.

Organizatorem plenerowych pokazów jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Grzegorza z Sanoka, Muzeum Historyczne w Sanoku i Urząd Miasta Sanoka.

Festiwal Czytelnictwa Sanok. Tu Czytam. 2020

DZENTELMEN
TYRMAND
i CZASY PRL-U

09
lipca
czwartek

PROGRAM

SANOCKI DOM KULTURY

18:00 „Pan T.” – film inspirowany życiem Leopolda Tyrmanda

10
lipca
piątek

Spotkania autorskie

17:00 – Sławomir Koper

„Skandaliści PRL”, „Stracone pokolenie PRL”, „Kobiety władzy PRL”

18:00 – Mariusz Urbaneck

„Zły Tyrmand”, „Kisiel”, „Broniewski. Miłoś, wódka, polityka”, „Brzechwa. Nie dla dzieci”

prowadzenie Joanna Kułakowska-Lis

19:00 – Michał Chołka czyta fragmenty prozy Leopolda Tyrmanda

(aktor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie)

11
lipca
sobota

„ZIELONA CZYTELNIĄ” – MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU, UL. LENARTOWICZA 2

Spotkania autorskie

14:00 – Antoni Libera

„Madame”

15:00 – Piotr Semka

„My, reakcja – historia emocji antykomunistów w latach 1944-1956”

16:00 – Piotr Lipiński

„Absurdy PRL-u”, „Gomułka. Władzy nie oddamy”

prowadzenie: Joanna Kułakowska-Lis, Leszek Puchała

17:00 – „Czym był PRL?” – panel dyskusyjny

uczestnicy: Piotr Semka, Bronisław Wildstein, Antoni Libera, Piotr Lipiński, moderator red. Adam Głaczyński

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W SANOKU – RYNEK 14

18:30 – Otwarcie wystawy plakatów Patrycji Longawy

MUZEUUM HISTORYCZNE W SANOKU – DZIEDZINIEC ZAMKU

19:00 – Recital piosenki aktorskiej z utworami Edith Piaf – Małgorzata Pruchnik-Chołka

(aktorka Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie)

12
lipca
niedziela

RYNEK MIASTA SANOKA – „TU CZYTAM” DLA NAJMŁODSZYCH

15:30 – 17:30 – „Myszkowe animacje dla dzieci”

18:00 – Tańcobajka „Smoki, Damy i Rycerze”

– Animacyjny Teatr Taneczny z Lublina

19:00 – „Czytanie na dobranoc”
– Mariusz Zieliński czyta dzieciom
(Kawiarnia Słodka Chatka)

BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO ODEBRANIA PRZY
WEJŚCIU 30 MINUT PRZED KAŻDĄ IMPREZĄ.
PROSIMY O ZACHOWANIE ZASAD
BEZPIECZEŃSTWA SANITARNEGO. Liczba miejsc
ograniczona.

W razie deszczu:
piątek – Biblioteka, sobota – Biblioteka, Zamek, niedziela – BWA

patronat medialny:

TVP3

RZESZÓW

RZECZY

KORSO.pl

złoteprzeboje

TYGODNIK SANOCKI

HISTORIA

nowiny

nowiny

naszemiasto.

Organizator:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Libra

mh
SANOK

mh

mh

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Komu nie podobały się retorty?



Pokolenie elektronicznej cywilizacji i globalnej komercji zdeptuje przeszłość i mniejszość. Coś, co nie mieści się w „systemach”, nie ma prawa istnieć, pozostać. A jeśli już próbuje istnieć, to stworzony system „finansowych progów” działa cuda – doprowadza takiego desperata do samounicestwienia.

„Nie” dla wypalów

Kto z nas pamięta jeszcze dymiące retorty w Bieszczadach? Na szczęście nasze pokolenia jeszcze je pamiętają. To był wyjątkowy element wpisany w krajobraz Bieszczad.

Przez wiele lat nikomu dymiące retorty nie przeszkadzały. Wypał węgla drzewnego w Bieszczadach ma bardzo długą tradycję. Nazwy wielu miejscowości to ślad po tej działalności: Smolnik, Mielierzysko, Potasznia. Wypał węgla swój boom miał w Bieszczadach na początku XIX wieku, kiedy to wzrosło zapotrzebowanie na węgiel drzewny.

Sposób wypalania węgla wówczas znacznie odbiegał od tego, który jeszcze możemy zobaczyć. Wypalano węgiel w mielerzach. Były to wielkie stosy mieszczące do 240 m³ drewna. Wypał węgla tą metodą wymagał nie lada umiejętności i doświadczenia pracujących przy nim ludzi. Takie dymiące kopce w latach 70. były częstym zjawiskiem w Bieszczadach. W tamtym czasie wypał węgla w mielerzach był dobrze płatny, ale była to praca, wymagająca ciężkiej fizycznej i doświadczenia.

Retorty

W 1980 roku zostały zaprojektowane w Instytucie Użytkowania Lasu i Inżynierii Leśnej SGGW w Warszawie – stalowe piece do wypału – retorty.

Zaprojektowano je w czterech typach: przestawnej, segmentowej, pierścieniowej i żrębowej. Autorzy projektu zakładali, iż z racji ekonomicznych w jednym miejscu opłacalne było zamontowanie ośmiu retort. Według wyliczeń ekspertów dla uzyskania tony węgla drzewnego zużywano średnio 6-7 m³ drewna. Tygodniowo w jednej retorcie można było wyprodukować do 2 ton węgla, a rocznie 105-168 ton.

Technologia

Do wypalania w retortach stosowano zwykle drewno bukowe, ale także można używać inne liściaste (olcha, jawor), jednak drewna nie wolno było mieszać, ze względu na inny czas zwęglania się poszczególnych gatunków drewna. Pelen cykl wypału jednej retorty trwa trzy dni. Jeden dzień przeznaczony jest na wybieranie węgla i załadowanie na kolejny wypał. Drugi dzień to wypalanie, a trzeci – studzenie.

Do dziś przetrwała najbardziej funkcjonalna retorta tzw. przestawna, mająca kształt cylindra o wysokości 2,65 m i średnicy 2,8 m, wy-

zamkniętymi w sobie, często bezimienni – znani tylko z przezwisk.

Wypaleni?

Ludzie, pracujący na wypalach, zwłaszcza ci sprzed kilkudziesięciu lat, to często osoby uciekające. Uciekające od świata, sądów, żon, domów. Wypaleni życiowo. Czasem przyjeżdżali tutaj uciekając, czasem poszukując. Umiejscowienie wypalów, głównie w głębi bieszczadzkiej bezdroży, dawało wielu z nich azyl spokoju, azyl dystansu. Często bezimienność. Bywało, że to osoby bardzo barwne, z bogatą przeszłością. Nie tylko przyjeździ-

zostały mi w pamięci. Pomyliłbyś się, uznając, że to ludzie bez wykształcenia, bez zawodu.... Niejedną osobę zaskoczył może, że trafisz tam na człowieka z wyższym wykształceniem, z tytułem przed nazwiskiem..., którego on nie chce używać.

I zaczęły przeszkadzać

Obrońcy bieszczadzkiej przyrody głosili wieść o brutalnej ingerencji człowieka w naturalny krajobraz, zarzucając straszną wręcz szkodliwość środowisku. Jednak od 1995 roku przeprowadzono kilka ekspertyz naukowych w tym kierunku. Żadna z nich nie potwierdziła ujemnego wpły-

problem”. W prasie pojawiły się natychmiast hasła o skażeniu powietrza, środowiska, gleby i „nosów VIP”. Na tyle pociąganie sznurków władzy przyniosło efekty, że od 2001 roku sukcesywnie zaczęły maleć ilości wypalów. W przeciągu kolejnych 8 lat liczba wypalów zmalała o połowę. W kolejnych latach na naszych oczach niknie wypał po wypale. Retorty zostały oddane na złom albo porzucone zarosły trawą. Znawcy wiedzy, że, kto raz grillował na węglu drzewnym z Bieszczad, nie skosztuje już innego. Zalewani w marketach workami drewna „made in nie wiadomo z czego” – nie zdajemy sobie sprawy, że zjadamy potem grillowane „nie wiadomo co”.

Na naszych oczach

Niestety, czas retort i bieszczadzkie wypały, na naszych oczach odchodzi na zawsze. Znikną dymiące piece, a zawód węglarza i technologia opracowana przez wiele pokoleń stanie się historią. Zainteresowanie turystów tą formą pracy nadal jest bardzo duże, jednak to nie jest wyznacznikiem „progów ekonomicznych”, jakie zostały położone firmom prywatnym, które zajmowały się wypalem. Znane powiedzenie, że jak „psa chcesz uderzyć, kij znajdziesz” doskonale sprawdziło się i w tym przypadku.

Zastanawiające jest jednak to, że poszczególne wypały – istniejące od wielu lat, nie doprowadziły do degradacji środowiska, w którym się znajdowały, czego nie można powiedzieć o „nowych pomysłach”, które niosą za sobą skażenie powietrza w znacznie większym stopniu, niż te, które dymiły dotychczas nad Bieszczadami.



Ciesz się ten rym: „Polak mądr po szkodzie”;
Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,
Nową przypowieść Polak sobie kupi,
Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

Jan Kochanowski „PIEŚNI” – pieśń 5

konana ze stali o grubości minimum 5 mm.

W latach 90. dla wypału węgla otwarto się nowe możliwości. Część wypalów przejęły firmy prywatne, które zajmowały się dystrybucją węgla na większą skalę. Do 2000 roku na terenie Bieszczad, Pogórza i Beskidu Niskiego dymiło 467 retort.

Wkomponowane w krajobraz

Dymiące retorty były wkomponowane w krajobraz terenu, stały się wręcz egzotyką tego miejsca. Podobnie jak ludzie tam pracujący. O czarnych twarzach, silnych mięśniach. Skryci, małomówni, odcinający się od pozostałej części świata. Byli samotnikami,

na wypalach pracowali, byli i nadal są też miejscowi z Bieszczad, którym ciężka praca na wypale zapewniała byt i utrzymanie rodzin. I choć warunki są trudne a praca bardzo ciężka, to od węglarzy nie usłyszysz słów narzekania lub skargi. To ludzie pogodzeni z losem. Świadomi swojego ginącego już zawodu, świadomi tego, że wkrótce i oni z przyczyn „ekonomicznie uzasadnionych” utracą pracę. Kiedyś, wędrując po Bieszczadach z plecakiem, jeszcze jako turystka, w rozmowie od jednego z węglarzy usłyszałam słowa „wiesz dziewczyno, wy tutaj, turyści, przyjeździec w Bieszczady pieniądze wydawać. A sztuka jest je tutaj zarobić...”. Słowa, które na zawsze

wu wypału węgla drzewnego na środowisko. Analizowano wodę, powietrze i glebę, porównywano również poziom defoliacji drzewostanów w różnych odległościach od retort. Żadna z ekspertyz nie stwierdziła chemicznej degradacji środowiska glebowego ani złego wpływu na drzewostany wokół wypalów.

Komu śmierziały retorty?

W 2000 roku w Bieszczady przyjechała grupa parlamentarzystów RP. Niestety, dotknął ich przeogromnie dym unoszący się z wypału, który niefortunnie zawiął w ich kierunku. Postarali się uruchomić wiele „sznurków organizacji i instytucji”, aby zlikwidować ów „śmierdzący

Muzeum Wypału

Aby chronić pamięć o tym zanikającym rzemiośle i kulturowe dziedzictwo regionu, Nadleśnictwo Stuposiany stworzyło „Plenerowe Muzeum Wypału Węgla Drzewnego”, w Muczynym. Można tutaj zobaczyć budowę mielerza, retorty, baraki mieszkalne, wykorzystywane przez wypalaczy, a o historii i ciekawostkach wypału dowiedzieć się z tablic informacyjnych, które zostały przygotowane dla turystów.

Zniszczyć, a potem płakać, że zniszczono...

W materiałach z Roczników Bieszczadzskich (nr 21/2013r) Edwarda Marszałka i Władysława Kusiaka, wykorzystanych do powyższego opracowania, doskonale zostało podniesione porównanie do historii Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, która najpierw musiała zostać zamknięta, torowiska i tabor zniszczone, by po paru latach wrócić do łask i cieszyć się ogromnym powodzeniem wśród turystów z Polski i zagranicy. Właśnie jak pisze Edward Marszałek – ten przykład dowodzi, iż leśne tradycje mogą być magnesem przyciągającym przyjezdnych, a póki wypały istnieją, dopóty może jeszcze nie warto dopuścić do ich całkowitego upadku, gdyż są istotnym elementem miejscowego krajobrazu, który pozwala zachować leśną tożsamość Bieszczad.

No chyba że zgodnie ze słowami Jana Kochanowskiego z Pieśń 5;

„Ciesz się ten rym: „Polak mądr po szkodzie”/ Lecz jeśli prawda i z tego nas zbodzie,/ Nową przypowieść Polak sobie kupi,/ Że i przed szkodą, i po szkodzie głupi.

Opracowała:
Lidia Tul-Chmielewska

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Beskyde, Beskyde, kdo po tebe ide...



Pierwsza wycieczka z cyklu „Z przewodnikiem PTTK za miasto” już za nami. Turyści mogli podziwiać zjawiskowe widoki na rozciągające się pasma gór i lasów Beskidu. Kto nie był, niech żałuje, bo siedzenie w niedzielę przed telewizorem nikomu nie służy.

5 lipca rozpoczęliśmy kolejny, już XV, cykl wycieczek „Z przewodnikiem PTTK za miasto”. Duża grupa turystów, 57 osób, bardzo doświadczonych, średnio doświadczonych i początkujących pojawiła się przy autokarze punktualnie i w przepięknych maseczkach ochronnych (cóż, takie mamy czasy). Pogoda mile nastrajała, a doświadczony kierowca, pan Zbyszczek, łagodnie wchodził w zakręty nawet na serpentynach. Zmierzałyśmy do Przełęczy Radoszyckiej, więc, już od Zagórza mknęliśmy Doliną Osławy, a potem Osławicy, z ładnymi

widokami ze wszystkich stron. Udało się wygospodarować trochę czasu na zwiedzenie cerkwi w Radoszycach (1868 r.), gdzie miła pani, opiekująca się zabytkiem, poczekała po mszy na naszą grupę (złożyliśmy stosowny datek na odbudowę kolejnych części zespołu cerkiewnego). Przełęcz Radoszycka (Beskid nad Radoszycami, 684 m n.p.m.) przyjęła nas piękną pogodą i po krótkich przygotowaniach ruszyliśmy na trasę. Słonecznie, trochę cienia nad głową i tylko gdzieniegdzie trochę błotka po wcześniejszych opadach. Kilka razy ściana lasu

otwierała się i w przecinkach na słowacką stronę mogliśmy zobaczyć piękną, górzystą i zalesioną krainę rozciągającą się aż po Wyhorlat i Sninsky Kamen. Niebieski szlak graniczny doprowadził nas na 763,5 m n.p.m. i tu wspaniałe widoki zatrzymały nas na dłuższy postój – w dole Medzilaborce i dużo gór i lasów. Dobrze było mieć z sobą kanapki i napoje. Sesja fotograficzna, a potem już niedaleko do Stredniego Vrhu – 822 m n.p.m.

Zejście zielonym szlakiem w kierunku Dołżycy, odnowionym przez członków naszego Koła Przewodników, było dość strome, ale nie przekraczało umiejętności uczestników wycieczki.

Po odpoczynku przy dużym paśniku dla jeleni i saren,

nad uroczym potokiem wpadającym do Osławicy – udaliśmy się na umówione spotkanie z kierowcą naszego autokaru i o umówionej porze zameldowaliśmy się na parking pod Kauflandem.

Zrealizowaliśmy w pełni zaplanowaną trasę, zdyscyplinowani uczestnicy wycieczki wykazali się odpowiednim przygotowaniem kondycyjnym, (dzięki pomocy koleżanki przewodniczki Grażynki – załatwiliśmy sprawnie formalności) – a ja cieszę się, że mogłem w miłej atmosferze pokazać również miłym ludziom kolejny fragment naszych gór i przebywać w ich towarzystwie.

Dziękuję i pozdrawiam. Do zobaczenia na innych wakacyjnych wędrówkach!

Andrzej M. Organ

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Odwiedzamy UL-e nie po miód, lecz po kulturę

Pierwsza niedziela wakacji i pierwsza wspólna wycieczka rowerowa w ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Chociaż ten rok rozpoczął się ograniczeniami w aktywności sportowej, to na zbiórce pojawiło się osiemnastu perfekcyjnie przygotowanych rowerzystów.

Trasa przebiegała bocznymi drogami i samochody nie utrudniały nam przejazdu. Na dłużej zatrzymaliśmy się przy zespole pałacowym we Wzdrowiu (dawna siedziba Uniwersytetu Ludowego). Pani, opiekująca się posiadłością, pokrótce opowiedziała nam o historii i gospodarzach tego miejsca. Dalej trasa wiodła przez Zarszyn (tam wstąpiliśmy na lody) i Odrzechową, gdzie z kolei zapaliliśmy ognisko i upiekliśmy kiełbasę. Dalsza droga prowadziła do Woli Sękowej.

Zobaczyliśmy dworek i jego malownicze otoczenie. To tutaj urodził się światowej sławy śpiewak operowy Adam Didur. Następnie zajęliśmy się do obecnego Uniwersytetu Ludowego, mieszczącego się w budynku dawnej szkoły podstawowej. Powrót przez Wolę Jaworową i Bukowsko do Sanoka. Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję za udział w wycieczce, PTTK-owi zaś za załatwienie cudownej pogody.

Przewodnik Edward Szychowski

Błękitna Wstęga Jeziora Solińskiego

RED HOT CHILI SHOT – najszybszy!

Tym razem żeglarze nad Zalewem Solińskim musieli zmierzyć się z brakiem wiatru, co nie pozwalało na rozwijanie dużych prędkości. W regatach wzięło udział 16 załóg. Najszybsza okazała się załoga łodzi RED HOT CHILI SHOT.

4 lipca w Ośrodku Żeglarskim KOZZ w Polańczyku odbyły się regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Solińskiego – 2020. Warunki pogodowe były mało sprzyjające. Przeważało zachmurzenie zmienne bez opadów, temp. 21-25 stop. C, wiatr zmienny o sile 2 – 4 m/sek. Trasa regat na 2/3 długości monitorowana była przez BWOPR, lewoskrętna, prowadząca od Zatoki KOZZ – Wyspy Małej – Zatoczki Jawor 1 /boja/ – Wyspy Okresowej /boja/ i powrotnie do Zatoki KOZZ na metę. Zwyciężyła załoga łodzi typu SHOT-16 ze sternikiem Wojciechem Kosikiem i załogantami: Antonim Tatowiczem, Janem Kosikiem,

Aleksandrą Kosik. Łódź waży 140 kg. – powierzchnia żagli podstawowych 17 m² a genaker 27 m².

– Przez warunki atmosferyczne została skrócona trasa, która w poprzednich latach była dwa razy dłuższa. Wygrają te łódki, które potrafią sobie poradzić z silnym wiatrem oraz z jego brakiem – komentuje Jan Wilk.

Zwycięskiej załodze – puchar i błękitną wstęgę – wręczył wiceprezes KOZZ ds. sportu Jan Wilk. Sędzią trasy był Zygmunt Karczmarek, assekurując żeglarzy swoją łodzią motorową. Sędziował Kazimierz Grzebień. Następne zawody planowane są na 25-26 lipca. (dcz)

Wycieczka piesza

12 lipca 2020 r.

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

„W krainie bocianów”

W programie

- przejazd na trasie: Sanok – Nowosielce – Długie - Zarszyn
- przejście piesze: Nowosielce (cerkwisko) – Wysokie (miejsce widokowe) – przysiółek Stachanów – Posada Zarszyńska (park podworski, ścieżka przyrodnicza, gniazda bocianów) – Długie (Podkarpacka Destylarnia Okowity)
- trasa ŁATWA, czas przejścia ok. 3 godz., punkty do GOT – 9.

Wpisowe

- 25 zł (dzieci i członkowie PTTK)
- 30 zł (przyszli członkowie PTTK)

Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Wojciech Węgrzyn
- transport i ubezpieczenie NNW

Każdy z uczestników powinien posiadać:

- odpowiedni do wędrówki oraz warunków pogodowych strój (nakrycie głowy chroniące przed słońcem, peleryna od deszczu) i obuwie turystyczne,
- wyżywienie, picie oraz maseczkę (na czas przejazdu).

Uwaga!!! Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do dnia 10 lipca (piątek) 2020 r.

Zbiórka uczestników na parking pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 9:45. Wyjazd o godz. 10:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 16:00.

Organizator zastrzega sobie prawo zmiany trasy wycieczki, jej skrócenia lub odwołania wyjazdu w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub z innych przyczyn niezależnych.

Organizatorzy, PTTK Oddział „Ziemia Sanocka” w Sanoku oraz Koło Przewodników PTTK, serdecznie zapraszają na wycieczkę

Wojciech Węgrzyn: serdecznie zapraszam w niedalekie, ale bardzo ciekawe tereny Gminy Zarszyn. Przejdziemy trasę z Nowosielce przez szczyt Wysokie (385 m), przysiółek Stachanów do Krainy Bocianów czyli na Posadę Zarszyńską. Całość wędrówki zakończymy zwiedzaniem Podkarpackiej Destylarni Okowity na Długiem. Do zobaczenia w niedzielę.



Trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji regat
1/ RED HOT CHILI SHOT – Kosik Wojciech,
2/WAMOT – Skiba Waclaw,
3/MARIMAR – Trzciniński Mariusz

Ostatni sparing Ekoballu

Pierwsza porażka z Siarką

Geo-Eko EKOBALL STAL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 0:2 (0:1)

Ostatni sparing przed zbliżającą się ligą oraz Okręgowym Pucharem Polski piłkarze Ekoballu nie mogą zaliczyć do udanych. Przegrany mecz kontrolny z wyżej notowanym rywalem odsłonił to, nad czym muszą popracować zawodnicy.



Mecz z wyżej notowanym rywalem to zawsze nie lada gratka dla kibiców, którzy po raz pierwszy mogli obejrzyć mecz na trybunach. Pomimo dopingiu piłkarze przegrali z Siarką Tarnobrzeg 0:2. Przed meczem trenerzy obydwu zespołów umówili się na nielimitowaną ilość zmian, z możliwością zmian powrotnych. Dzięki temu trener Ostrowski mógł przetestować 22 piłkarzy. Każdy z nich dostał szansę na grę przy sztucznym oświetleniu. Mecz był bardzo dynamiczny, czasami dochodziło do ostrej gry,

jednak wszystko w duchu fair-play. Piłkarze z Sanoka pierwszą bramkę stracili po błędzie w środku pola. Goście wyprowadzili kontrę, która zakończyła się faulem w polu karnym. Siarka pokonała bramkarza Ekoballu, wykorzystując rzut z jednego metra. Druga połowa to wiele dobrych akcji po dwóch stronach. Niestety, goście zaraz po przerwie trafiają do bramki po raz drugi. Piłkarze Ekoballu nie potrafili zmienić wyniku gry. Zawodnicy popełniali błędy oraz ich strzały były niecelne.

Na szczęście dobra postawa Krzanowskiego i Jagniszczaka zapobiegły utracie kolejnych bramek.

– Drużyna Siarki Tarnobrzeg pokazała w dzisiejszym meczu kontrolnym bardzo dobrą organizację gry. Mimo że w pierwszej połowie zdecydowaną większość czasu utrzymywaliśmy się przy piłce i prowadziliśmy atak pozytywnie nie przyniosło to efektu w postaci sytuacji podbramkowych. Druga część spotkania była bardziej otwarta, lecz to przyjezdni kontrolowali wydarzenia boiskowe. Prze-

grana w meczu sparingowym z mocną drużyną jest bodźcem do pracy nad rozwianiem zespołu i ciągłym doskonaleniem naszej gry. Uważam, że był to idealny sprawdzian przed meczami pucharowymi i startem rozgrywek ligowych – komentuje mecz Mateusz Ostrowski, trener Ekoballu.

Mecz to dobre przetarcie przed kolejnymi rozgrywkami, które już niebawem przed piłkarzami z Sanoka. Zawodnicy zagrają za tydzień w półfinale Okręgowego Pucharu Polski.

Kolejny sparing Wiki Sanok

Remis z Sanovią Lesko

KS WIKI SANOK – SANOVIA LESKO 1-1

Wynik sprawiedliwy, chociaż wszyscy liczyli na więcej. Tak można podsumować mecz Wiki Sanok z Sanovią Lesko. Kolejny mecz sparingowy został rozegrany na boisku gospodarzy, którzy doprowadzili do remisu.

– Wynik mówi sam za siebie. Mecz był bardzo wyrównany. Nasi zawodnicy byli nieco powolni i ospali, a wszystko przez treningi siłowe, które w ostatnich tygodniach były przeprowadzane – mówi Sylwester Kowalczyk, trener KS Wiki Sanok.

Piłkarze przez ostatnie dni pracowali nad siłą podstawową, rozpoczęli także prace nad siłą dynamiczną. Ciężkie treningi trzy razy w tygodniu przełożyły się na grę całego zespołu. Jednak praca, którą teraz piłkarze włożyli przygotowując się do meczów ma zaowocować w rozgrywkach ligowych, które niebawem ruszają.

– Kondycyjnie nasi zawodnicy prezentowali się bardzo dobrze. Popracujemy nad motoryką i szybkością. Mamy

jeszcze trochę czasu, aby poprawić naszą grę – dodaje trener.

Zawodnikom nie pomagała wysoka temperatura. Jednak warunki były sprawiedliwe dla wszystkich. Pierwsza połowa była pod dyktando gości, dopiero w drugiej połowie zawodnicy Wiki przystąpili do ataku, doprowadzając do remisu. Trener wystawił do gry kilkunastu zawodników. Jedenastka, która wyszła na boisko rozegrała całą pierwszą połowę. Dopiero po przerwie zostały wprowadzone trzy zmiany. W 60. minucie weszło kolejnych pięciu zawodników. Zdobywcą bramki dla gospodarzy był Rafał Domaradzki, który regularnie wpisuje się na listę strzelców. Bramkę dla Leska zdobył Eryk Ginda.



Pierwszy Miting Lekkoatletyczny

Komunalni znowu pokazali klasę

W Stalowej Woli i Przemyślu odbyły się pierwsze Mitingi Lekkoatletyczne oraz Mistrzostwa Województwa Dzieci Starszych. Lekkoatleci Komunalnych Sanok zaliczyli udane starty osiągając cenne rezultaty.

W skoku w dal Emilia Janik osiągnęła 5.48 m, co jest jej rekordem życiowym. Martyna Wojtanowska skoczyła 5.08 m. Jakubowi Koczerze w trójskoku udało się uzyskać wynik 12.81m. Oliwia Łuczka skoczyła na 9.61 m, tym samym poprawiła swój rekord życiowy. W biegu na 800 m Martyna Łuszcz osiągnęła 2.22.02. Kacper Kornasiewicz wybiegał życiówkę na poziomie 2.04.51. W biegu na 200 m Piotr Mackiewicz pobiegł 24.74. Na dłuższym dystansie 400 m uzyskał czas 54.40. Obydwa wyniki są jego rekordami życiowymi. Kacper Hnat trzy razy pobił swoje rekordy życiowe na 100 m uzyskał 12.48, na 200 m 24.75, a na 300m 39.25. W swoich debiutanckich zawodach bardzo dobrze zaprezentowała się Magdalena Dziuba osiągając na 100 m

14.48, na 200 m, 29.66, a na 300 m 48.03. Znakomicie zaprezentowali się młodzi lekkoatleci w Mistrzostwach Województwa Dzieci starszych rozegranych w Przemyślu 1 lipca. Pięciu podopiecznych trenerów Ryszarda Długosza i Zygmunta Futymy sięgnęli po 4 medale. Złoty

medal w biegu na 100 m wywalczyła Martyna Ostrowska 13.81 poprawiając swój rekord życiowy. Srebrne medale wywalczyły: Izabela Sawicka w dal 4.77 m rekord życiowy, Oliwia Radwańska skok wzwyż 135 cm, Nikola Drozd rzut kulą 9.00 m – rekord życiowy. Łucja Mrugała zajęła 9 miejsce w skoku w dal 4.25 m i 14 w biegu na 300 m 53.13. Są to rekordy życiowe tej zawodniczki. Martyna Ostrowska i Oliwia Radwań-

ska będą reprezentować klub na zawodach centralnych, które odbędą się 17-21 sierpnia we Włocławku.

– Bardzo mnie cieszą wyniki uzyskane już na początku sezonu przez naszych zawodników. Imprezy docelowe rozegrane zostaną w większości we wrześniu, więc jest czas na zbudowanie jeszcze lepszej formy i wywalczenie awansu do zawodów Mistrzostw Polski – komentuje Ryszard Długosz, trener.



Na zdjęciu stoją od lewej: Łucja Mrugała, Martyna Ostrowska, Oliwia Radwańska, Izabela Sawicka, Nikola Drozd, z tyłu Ryszard Długosz i Zygmunt Futyma.

37 i 38 Turniej Ligi Sanockiej

Motyka na czele w klasyfikacji łącznej

Liga Sanocka tenisa stołowego trwa w najlepsze. Zacięta walka i zmiany w rankingu na czołowych pozycjach charakteryzują tegoroczne rozgrywki. W zawodach biorą udział coraz młodszy zawodnicy, którzy chcą rywalizować i uczyć się od najlepszych.

W 37 turnieju Ligi Sanockiej najlepszy okazał się Paweł Motyka, który odniósł komplet zwycięstw. Tuż za nim uplasował się Daniel Kozioł z jedną porażką, natomiast podium uzupełnił Bolesław Bartkowski, który poniósł dwie porażki. Zacięta walka w obydwu rozegranych turniejach oraz zmiany w rankingu na pozycjach 2-4 pokazują, na jak wysokim poziomie jest liga i jak zacięta jest rywalizacja o czołowe lokaty. W 38 turnieju najlepszy okazał się Bogdan Szalankiewicz, który zaliczył komplet zwycięstw. Marek Serwiński z jedną porażką zajął drugie miejsce, natomiast Bolesław

Bartkowski, tak jak w poprzednim turnieju, był trzeci, doznawszy znowu dwóch porażek. W rozgrywkach bierze udział coraz większa liczba zawodników. Niestety, organizatorzy muszą zredukować liczbę osób chętnych do udziału w kolejnych zawodach. Cieszy, że w zawodach biorą udział młodzi zawodnicy. W lidze strątuje trzech juniorów: Sara Jurczak (lat 13), Miłosz Wanielista (lat 11) oraz Jakub Piróg (lat 12).

Klasyfikacja łączna:

1. Paweł Motyka - 187 pkt,
2. Piotr Piróg - 154 pkt,
3. Bogdan Szalankiewicz - 153.

Kolumnę opracowała:
Dominika Czerwińska

